

# POLSKA ZACHODNIA



ROK IV NR 24 149  
POZNAŃ, 13 CZERWCA 1948 R.

DZIŚ W NUMERZE:

S. Zapolski: „Opłacałem Hitlera” —  
A. Łączyńska: Eryk i Morze —  
Dr F. Jankowski: Znaczenie publicy-  
styki na Śląsku — A. Zolewski: Stra-  
ty Polski wskutek emigracji — B. Pi-  
skorski: Nowy gigant u ujścia Odry  
— M. Gorlicka: Moje Opole — St.  
Pieńkowski: Proces niemieckiego MSZ

TYGODNIK ILUSTROWANY

## Spoleczne znaczenie akcji uwłaszczenia

Wiceminister Ziem Odzyskanych Józef Dubiel komentuje rozpoczęcie uwłaszczenia nierolniczego

W dniu 1 czerwca br. zostały podpisane we Wrocławiu z kilkudziesięcioma nabywcami pierwsze umowy o sprzedaż jedno- i dwurodzinnych domów mieszkalnych. Wśród tych pierwszych nabywców znajdują się robotnicy Pafawagu, profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego oraz urzędnicy państwowi. Jeszcze w ciągu czerwca br. wielka akcja uwłaszczeniowa w miastach Ziem Odzyskanych rozszerzy się na cały obszar tych Ziem, wchodząc tym samym w ostatni etap realizacji. Jest to druga, obok znajdującej się w pełnym toku akcji uwłaszczeniowej rolniczej, akcja, która ma wielkie znaczenie dla pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Została ona zapowiedziana przez wicepremiera i ministra Ziem Odzyskanych Gomułkę podczas zjazdu Ziem Odzyskanych w Szczecinie w roku ub. i obejmować będzie nie tylko obiekty mieszkalne, ale i warsztaty rzemieślnicze oraz drobne zakłady przemysłowe.

Wiceminister Ziem Odzyskanych Józef Dubiel udzielił kilku wyjaśnień na temat rozpoczętej z dniem 1. VI. br. sprzedaży mienia nierolniczego.

Zapytany o warunki nabywania obiektów mieszkalnych na Ziemach Odzyskanych, wiceminister Dubiel podkreślił, iż są one niezwykle dogodne. Stosownie do zapowiedzi wicepremiera Gomuł-

skiego światła pracy stosuje się współczynnik 5 względnie 6 setnych. I tak np. cena nabycia domku oszacowanego na 3 miliony zł wynosić będzie dla pracownika najemnego zaledwie 150 tys. Ulgi dodatkowe przewidują jeszcze odliczenie od ceny nabycia 1% za każdy miesiąc przepracowany na Ziemach Odzyskanych od dnia 9 maja 1947 r., dzięki czemu zostają wynagrodzeni pierwsi osadnicy na tych terenach. Poważne ulgi przyznano również repatriantom i osadnikom wojskowym.

Nabywcy spośród inicjatywy prywatnej — mówi wiceminister Dubiel — proporcjonalnie do większych dochodów tej kategorii płacić będą nieco wyższe, ale również na dogodnych warunkach. Współczynniki ceny dla domków wielomieszkańczych, zakładów rzemieślniczych i drobnych zakładów przemysłowych wahają się w granicach od 20—30 setnych, zaś dla domków jednorodzinnych od 20—50 setnych. Przy tych cenach nabycia zastosowano zarazem szereg ulg. I tak np. sumy wydatkowane na nabycie mienia nierolniczego zo-

rych stopień zniszczenia przekraczał 33%, odbudowane przez nabywców nie podlegają przepisom o publicznej gospodarce lokalami i o wysokości komornego. Obiekty odbudowane wolne są od podatku od nieruchomości i od podatku lokalowego na okres 5 lat, a dochody płynące z takich obiektów wolne są w tym samym okresie od podatków. Cena nabycia może być spłacana przez 2—5 lat, a w razie wpłaty należności gotówką, odliczać się będzie nabywcom 25% skonta.

Ostatnio wprowadzona została jeszcze jedna poważna ulga dla inicjatywy prywatnej. Rozporządzeniem Rady Ministrów wpłaty na poczet nabycia nieruchomości na Ziemach Odzyskanych odlicza się od podstawy obliczeniowej rocznego wkładu oszczędnościowego w Społecznym Funduszu Oszczędnościowym. Również i stawka oszczędnościowa zostanie odpowiednio zmniejszona.

Komentując samo przygotowanie akcji uwłaszczeniowej, wiceminister Dubiel powiedział, że wymagała ona długich i skomplikowanych przygotowań. Należy sobie zdać sprawę z tego, że akcją tą objętych będzie ponad pół miliona obiektów, a więc jest to sprzedaż masowa, która w takich rozmiarach nie była nigdy jeszcze dotąd przeprowadzona. Obiekty przeznaczone do sprzedaży musiały być wciągnięte do ewidencji, następnie zostały oszacowane, a dla każdego obiektu sporządzono plan do wpisu hipotecznego.

Niezwykle jednak w tej akcji — oświadczył wiceminister Dubiel — są nie tylko jej niespotykane rozmiary, ale przede wszystkim jej treść społeczna. Polega ona na tym, że setkom tys. robotników i pracowników umysłowych umożliwiono nabycie na własność na bardzo dogodnych warunkach mieszkań i domków jedno- lub dwurodzinnych, co przed wojną, w dawnym ustroju, było nie do pomyślenia. Jeśli chodzi o inicjatywę prywatną, to obecna akcja uwłaszczeniowa — jak to stwierdził wicepremier Gomułka na Zjeździe Przemysłowym w Szczecinie — otworzyła dla niej szerokie pole działalności gospodarczej na odcinku pożytecznym

dla państwa i dla całego narodu. Lokata kapitału na Ziemach Odzyskanych — kończy swe wywody wiceminister Dubiel — gwa-

rantuje posiadaczowi sprawliwy dochód, przyczyniając się zarazem do pełnego zagospodarowania tych terenów.



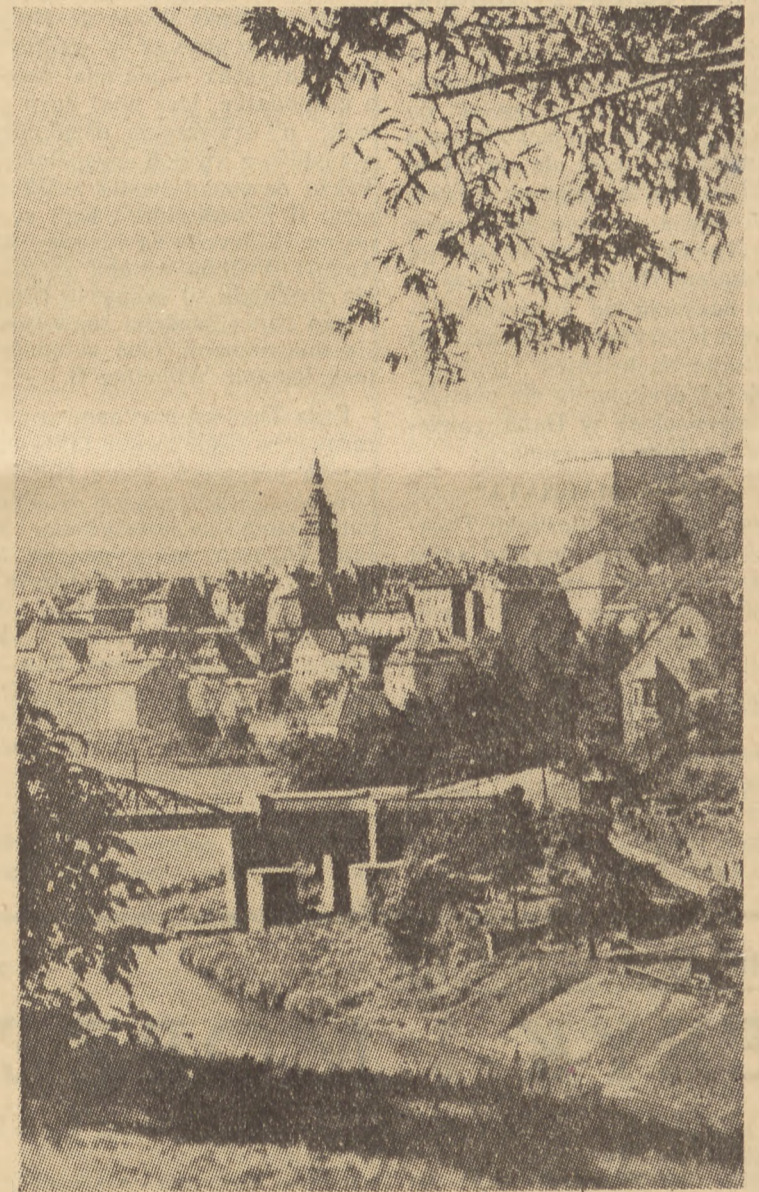
Świdnica

Budynek Teatru Miejskiego, nad którym góruje wieża ratuszowa.



Zabkowice Dolno Śląskie  
W głębi Krzywa Wieża

stały wyłączone z podstawy do opodatkowania dochodów nabywcy. Wszelkie sumy wydatkowane na inwestycje w tym mieniu, nie będą również zaliczane do dochodu nabywcy. Obiekty, któ-



Kłodzko skąpane w promieniach słońca.



Bardo koło Zabkowic Dolno Śląskich stynie jako śląskie Lourdes

ki, myślą przewodnią całej akcji jest umożliwienie robotnikom, pracownikom państwowym i samorządowym oraz wszystkim pracownikom najemnym, nabycia na własność domu lub mieszkania na warunkach ulgowych, mieszczących się w granicach ich zarobków i możliwości. Przykładowo można stwierdzić, że spośród 8 tys. obiektów mieszkalnych, które w pierwszym rzędzie zostały przeznaczone do sprzedaży, przeciętna cena nabycia dla świata pracy waha się między 120—150 tys. zł. Cena ta rozłożona jest na 60 rat miesięcznych. Wicemin. Dubiel wyjaśnia przy tej sposobności pewne nieporozumienie: w wojewódzkich dziennikach urzędowych obiekty są ogłaszane z podaniem ich wartości szacunkowej. Są to często sumy sięgające kilku milionów zł, co oczywiście działa odstrasza- czo na nabywców. Jest rzeczą oczywistą, że musi być ogłaszana wartość szacunkowa obiektu niezależnie od tego, kto będzie jego nabywcą. Cena nabycia natomiast jest zróżniczkowana w odniesieniu do poszczególnych kategorii nabywców, a więc dla



# „Opłacałem Hitlera”

Jeszcze dzieją się w świecie cuda! Świadcami takiego „cudu” byliśmy w tych dniach, kiedy świat dowiedział się z zdziwieniem, że arcyplutnerz hitleryzmu, w którego zbrojowni kuto broń morderczą na miliony ludzi „nie-rasystycznych”, Krupp von Bohlen und Halbach, niewinny został przez sądy amerykańskie, czyli że wilk drapieżny stał się niewinnym barankiem. Jest to ten sam Krupp von Bohlen und Halbach, którego Hitler po dojściu do władzy mianował prezydentem sławetnej „Adolf Hitler-Spende”, funduszu przeznaczonego na specjalne cele hitleryzmu.

Do kliki, popierającej tajemnie dążenia narodowo-socialistycznej partii „robotniczej”, należał także Fritz Thyssen, który w oczekiwaniu grubych zysków wojennych po dojściu do władzy Hitlera, wpłacał na konto hitleryzmu nadzwyczajne kwoty. Plutokracy z Zagłębia Ruhry omylili się w swoich rachubach, gdyż Hitler zyski plutokracji, osiągnięte przez zlecenia zbrojeniowe, ścigał z niej na swoje własne cele.

To było jednym z powodów, że Fritz Thyssen, zawiedziony w nadziejach robienia zysków prywatnych, wypowiedział Hitlerowi posłuszeństwo i „zwią” do miejscowości kuracyjnej Gastein w Austrii, z której nie wrócił w chwili napadu Niemiec na Polskę.

W czasie pobytu za granicą Fritz Thyssen napisał książkę pt. „Opłacałem Hitlera”, w której usiłuje oczyścić się z zarzutu popierania hitleryzmu. O książce tej „Deutsche Nachrichten”, tygodnik niemiecki, drukowany dla uchodźców niemieckich w Danii, zamieszcza krytykę następującą:

## „WIARA MAGNATA”

Dane dotyczące stosunku Thyssena do Hitlera zawarte są w książce noszącej tytuł „Opłacałem Hitlera” pochodzącej z czasów banicji Thyssena, który w chwili wybuchu wojny przebywał w miejscowości kuracyjnej Gastein i który wolał nie wrócić i nie brać udziału w historycznym posiedzeniu „Reichstagu”, kiedy Hitler z pianą na ustach rzucił Europie rekawicę (jakkolwiek na razie tylko Polsce).

Co spowodowało Fritza Thyssena, który przez 15 lat był — być może — największym dawcą krwi „partii”, że Adolfowi Hitlerowi wypowiedział „przyjaźń”? Wyjaśnia to list, pisany do Hitlera przez Thyssena po konfiskacie jego majątku. Z tego listu, pisanego dnia 28 grudnia 1939 r. w Lucernie, dajemy wyjątek następujący:

„Sumienie moje jest czyste, wiem, że nie popełniłem żadnej zbrodni, jedyną moją omyłką jest, że w Pana wierzyłem, w Pana, wodza naszego Adolfa Hitlera i w partię Pana — że wierzyłem w Pana z entuzjazmem fanatycznego miłośnika mojej niemieckiej ojczyzny. Od roku 1923 ponosiłem największe ofiary dla ruchu narodowo-socialistycznego...”

## POTEPIENIE BOHATERA

Fritz Thyssen był monarchistą, a najciekawsze ustępy książki są te, które nawiasem wyjaśniają nie uwzględnioną dotychczas dostatecznie sprawę aspiracji Hohenzollernowskich przy popieraniu awanturnika z Braunau. Plutokrata przemysłowy w obu wypadkach omylił się co do Hitlera — który co prawda — według opinii Thyssena — nie miał pojęcia o gospodarce, lecz miał dużo pojęcia o stwarzaniu oszukanych oszustów z swoich współników. Także dawna dynastia z Wilhelmem II (i ostatnim) i jego synami, z których za zgodą ojca August Wilhelm wstąpił do partii, nie doceniała sił ekspansji Hitlera i jego coraz bardziej rozwijającej się megalomanii, nie ustępującej megalomanii Wilhelma II.

Fritz Thyssen przypomina „führerowi” w liście swoim także uroczystą przysięgę, którą Hitler w kościele garnizonowym w Poczdamie złożył na konstytucję, i ten sam Thyssen, który uczynił tak wiele, by podważyć konstytucję weimarską przez popieranie niszczyciela tejże konstytucji, ukuł zdanie: „Nie zapominaj Pan, że nominację swoją zawdzięcza Pan nie wielkiej rewolucji, lecz ustrojowi liberalnemu, który obalił Pan przysięgł”.

Na końcu Thyssen pisze:

„Potępiam politykę lat ostatnich, potępiam wojnę, w którą

Pan wpędził zbrodniczo naród niemiecki, i za którą Pan i Pańscy doradcy ponoszą odpowiedzialność.”

## REPUBLIKA SANOWAŁA

Powróćmy do roku 1923. Był to rok „oporu biernego” w Zagłębiu Ruhry i punktu kulminacyjnego inflacji, podczas której niemal cały naród niemiecki walczył o nagie życie. W tymże roku, w którym przemysłowcy nad Ruhrą z kasy republiki weimarskiej pobierali olbrzymie subwencje dla poparcia oporu biernego, w Bawarii działy się „wielkie” rzeczy. Tam organizacje „narodowe”, z Röhmem jako inspiratorem na czele, cieszyły się poparciem bawarskiej „Reichswehry”, bawarskiego związku przemysłowców i także już wówczas przemysłu z Zagłębia Ruhry, reprezentowanego przez p. Minoux z Tow. Akcyjnego Kruppa i Fritza Thyssena. W związku z tym poznajemy znaczenie sił zjednoczonej reakcji feudalnej i kapitalistycznej, niezłamanej mimo porażki, poniesionej podczas pierwszej wojny światowej.

„Deutsche Nachrichten” kończą:

„Pan Thyssen w swojej książce zdeklarował się jako pobożny chrześcijanin tak samo, jak to uczynił von Papen w Norymberdze. Dzisiaj ci, którzy byli normalni, chcą udawać, że zostali wszyscy oszukiwani przez wielkiego megalomana, którego megalomanie należy „zawdzięczać” ich pomocy.”

My zaś dodajmy, na podstawie ostatniego wyroku amerykańskiego, niewinniającego Kruppa, że i Thyssen popierający jednego z najkrwawszych zbrodniarzy świata, w oczach amerykańskich z pewnością uchodzi za niewinnego baranka.

Business is business.....!

Obok artykułu umieszczona była ilustracja charakteryzująca działalność typów rodzaju Kruppa i Thyssena.

Szczesny Zapolski

# Na Zachodnich Kresach Słowiańszczyzny

## Czechosłowacja i Polska wymieniają doświadczenia poczynione w zagospodarowaniu swych terenów zachodnich

Dyrektor Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych Pietkiewicz wraz z dyrektorem czechosłowackiego Urzędu Osiedleńczego, p. Mirosławem Kreysa, odbył objazd pogranicza zachodniego Czechosłowacji. Jak wiadomo, Czechosłowacja stanęła w obliczu konieczności zasiedlenia i zagospodarowania swego pogranicza, opuszczonego przez Niemców sudeckich. Element niemiecki w przedwojennej Czechosłowacji był nastawiony zawsze wrogo w stosunku do państwa i silnie powiązany z ośrodkami dyspozycyjnymi w Niemczech. Nielojalność żywiołu niemieckiego wpływała też z jego struktury społecznej, gdyż obszarnicy i bogate mieszczaństwo w tej części Czechosłowacji rekrutowało się niemal ze wyłącznie z Niemców sudeckich, podczas kiedy robotnikami rolnymi i przemysłowymi byli z reguły Czesi. Kiedy Niemcy sudeccy opuścili Czechosłowację, robotnicy czescy uruchomili i poprowadzili warsztaty pracy, w których niegdyś pracowali dla niemieckich właścicieli. Wszelkie przypuszczenia, że naród czechosłowacki nie będzie umiał zagospodarować tych terenów z chwilą opuszczenia ich przez Niemców, które to przypuszczenia szerzono chętnie w pewnych kołach zagranicznych, okazały się zupełnie bezpodstawne. Dyrektor Pietkiewicz cytuje tu przykład zwiędzonego przez siebie miasta Liberca, które było dawniej siedzibą Konrada Henleina — przywódcy Niemców sudeckich i jako takie stanowiło bastion wojującej niemieczyny. Liberec liczy obecnie ca 60.000 mieszkańców, a więc prawie tyle, co przed wojną, przy czym ludność jego jest obecnie w stu procentach czeska, chociaż dawniej element czeski był tu bardzo nieliczny. Szeroko rozbudowany przemysł lokalny jest całkowicie uruchomiony, a produkcja przewyższa jakością i ilością wyniki, osiągnięte przez Niemców.

Współpraca władz osiedleńczych czechosłowackich i polskich została zapoczątkowana

jeszcze na Radzie Naukowej w Krakowie, a pogłębiona na konferencji w Pradze, na którą zaproszono dyr. Pietkiewicza po jego powrocie z objazdu pogranicza. W Czechosłowackim Urzędzie Osiedleńczym obie strony zastawiły metody, stosowane w rozwiązywaniu podobnych zagadnień w obu krajach. Dokonano gruntownej wymiany doświadczeń, poczynionych w studiach i praktyce osiedleńczej. W trybie nawiązanej współpracy nastąpiła obopólna wymiana wszystkich zarządzeń i instrukcji, dotyczących akcji osiedleńczej. Dowodzi to, że zadzierzgnięta została bardzo szczegółowa współpraca.

Przez zacieśnienie tej współpracy władz osiedleńczych obu krajów, umożliwi się obu stronom korzystanie ze wspólnego doświadczenia. „Uważam — powiedział dyrektor Pietkiewicz — iż taka współpraca ułatwi nam bardzo rozwiązanie niektórych problemów, a z drugiej strony upodobni do siebie strukturę polskiego i czechosłowackiego zachodniego pogranicza. Trudno jest nie doceniać społecznej i politycznej doniosłości tego faktu”.

Mówiąc o dalszych perspektywach współpracy czechosłowacko-polskiej na odcinku osiedleńczym, dyrektor Pietkiewicz powiedział, że na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu ma przybyć prezes Czechosłowackiego Urzędu Osiedleńczego, który pragnie zwiedzić Ziemie Odzyskane w celu dokładnego zapoznania się na miejscu z aktualnymi zagadnieniami tych terenów. Spostrzeżenia te będą następnie przedyskutowane z przedstawicielami Ministerstwa Ziem Odzyskanych. „Jestem głęboko przekonany — oświadczył dyrektor Pietkiewicz — że tak pomyślnie rozpoczęta współpraca zbliży jeszcze bardziej oba narody słowiańskie, zmierzające do stworzenia na swych kresach zachodnich warunków do dobrobytu swych obywateli i zarazem podstaw do zapewnienia pokoju w Europie”.

## AMELIA ŁĄCZYŃSKA

# ERYK I MORZE

— Kapitulować nie trzeba. Opuśćcie zamek pojąłmnie na naszych okrętach zostawiając go wzgardzonym na pastwę waszych wrogów, którzy się oń po tym bić będą.

— A czy podobna wycofać się bez zwrócenia uwagi floty duńskiej?

Eryk już chwycił się tego pomysłu. Lubił wyjścia polowiczne. Krętymi ścieżkami zawsze wyślizgiwał się z matni.

— Jeśli nie przeskodził nam nikt wejść do malej przystani zamkowej i za przykładem się ukryć, nie przeskodzi nam i odjechać. A gdyby nas nawet spostrzeżono, nie domyśli się nikt, że wieziemy króla. My w wojnie z Dunami nie jesteśmy.

— Dobrze radzisz, starosto. Woję, aby zamek wziął Krystian, niżby miał nim w końcu zaważać Karol. Pokłóć się o niego jak psy o kość.

Rozpogodził czoło Eryk i zatarł ręce z chytrym uśmiechem. Mogło się w nim jadu uzbierać przez tyle lat niepowodzeń.

Oxen powstał z ławy i wyprostował swą barczystą, ogromną postać. Za pasa, dobył nóż z rękojeścią ozdobną, dar Erykowy i cisnął mu go pod nogi.

Wymaż mnie z rejestru swoich sług. Takiemu panu i ja służyć nie będę. Bierz swoje dary i łaski, których mi od tychczas już nie potrzeba.

— ręka: nie pierwszą obelgę przygryzał w życiu.

Po tym omówiono dokładnie plan wyjazdu.

Długo stał Eryk w oknie i wodził okiem po mieniącym, połyskliwym morzu. Najpręd, ruchliwy i czynny, jak zawsze, wodził szanse tajemnego wyjazdu, badał odległość dwóch przystani, liczył maszty duńskiej, widne w dalekim porcie, roztrząsał okoliczności i szczegóły. Korciła go znowu nieodmiennie podróż, ruch, nowość. Opałada z niego gwałtowna leniwość ostatnich tygodni, strząsał się z tyranii władczego Oxena. Nauragał mu dziś stary korsarz, lecz już złościł służyła po Eryku. To przecie nieważne! Wane jest nowe, w oddali już majaczące mu życie. Jeszcze jedną podejmie próbę, może ostatnią wśród tylu nieudanych, uczenia kotwicy o stałe i twarde dno. Wyrwał się całym utęsknieniem serca do ciepłych rodzinnych kątów — tak mało znanych jego dzieciństwu i młodości. Może w nich znajdzie w końcu to COS, to WIELKIE NIEWIADOME, czego szukał daremnie przez tyle lat! Oxen pyszny i twardy nie rozumie i wleźć nie może, że odwroty w życiu nie są tak gorzkie, jakby się zdawało, a są czasem konieczne. Zdarza się, trzeba uchodzić, bodaj tajnymi, krętymi ścieżkami, gdy droga, na którą się weszło jest błędna, lub za dużo przeszłość na niej.

Elekroć kurzył się z bólu pod uderzeniem, jakby pręta przez plecy, wy-

prostowywał się z powrotem szybko i rażno kroczył dalej przed siebie, zawsze czynny, ciekawy, niezmordowany tropiciel ścieżek życiowych — ruchliwy i płynny, jak Bałtyk u jego stóp.

I oto niespodziewanie krzywdy odległe i owe bliższe nawet, zdają mu się lekkie. Odebrali mu trzy królestwa! phyl! odda im jeszcze i Gotland i zamek Visby, ostatni zamek skandynawski! Niechże się nim syca, jeśli im tak na nim bardzo zależy.

— Ale skarbu nie oddamy!

Przed Erykiem stała Cecylia. Na ciemnym tle makat i wschodnich tkanin błętała jak medalion z kości słoniowej, jak cenna kamea, jej twarz, dziś jeszcze urodziwa. Namiętnie kochał kiedyś jej bujne rude włosy, jej oczy ciemne, matowe, jej cerę jak mleko i lekko piegami osypany, kształtny nos. Od kilkutęgodniowego postu zapadły i zwiotczały policzki Cecylii, ale wzrok nabrał wyrazistości, usta straciły soczystą barwę, ale zacięły się bardziej stanowczo i dumnie.

— Aha, skarb, byłby o nim przepomniany, oczywiście, nie oddadzą go, zabiorą z sobą.

— Przyszedł ci rzec: rada jestem, że postanowił wyjechać. Nie ma celu siedzieć dłużej w twierdzy, znieść głód, pragnienie, niewygody i zamknięcie. Tylko bezrozumny i pyszny Oxen mógł do dalszej obrony namawiać. Bez skarbu zostawimy Dunom zamek, jak próżną skorupę orzecha, którego jądro wybrałiśmy sami. Niech się po tym o tę łupę gryzą ze Szwedami.

Od zielonych łał, bijących w obrosłe mchem, skały Gotlandu — szły zielone refleksy — przez wąskie okno — na białą twarz. Ciemna, długa sz-

ła zlewała się z tłem i tylko splecione ręce wraz z białą koronkową chustką, stanowiły drugą jasną plamę jakby zawieszoną w miedziano-czarnej głębi pokoju.

Eryk ujął jej dłoń.

— Będziesz w Derlowie ubierała się z powrotem w swe piękne szaty, włosy utrefisz, jak ci do twarzy, sprosimy gości, wydamy ucztę. Będą cię podziwiali!

Wydeła wzgardliwie usta.

— Nie pociąga mnie zbytnio twój Derlow, ale ostatecznie lepiej w nim będzie jak na tej wyspie i w obleżonym zamku. Wydał odpowiednie zarządzenia. Trzeba skrzynie pozbić, upakować, znieść, koblerce, makaty złożyć. Nie oddamy Dunom bodaj jednej perły, bodaj kawałka drogiej materii. I złotą gęś każ zając z wieży.

— I złotą gęś chcesz zabrać?

— A jakżeby nie? Bez godła im zamek zostawimy jak pusty wrak.

Wśród gwaru, nawoływań i przekleństw pachołków ładowano w nocy skarbiec króla Eryka. Na barki chyboczące się po czarnej wodzie przed żelaznymi odrzwiami u stóp kamiennej baszty, składano w mazole i naprężeniu wszystkich mięśni skrzynie o ciężarze niezwykłym. Nie było tam Dziecięcia Jexus wielkości 12 letniego chłopca — całego ze złota? Nie było 3-metrowego rogu narwała, cennego na równi z kością słoniową? Nie było 12 figur apostołów, monstrancji, kielichów, koron szczerzożłoty i klejnotów na garście? Skarb słynny na Europę całą. Pozazdrościć go mogli władcy wielkich mocarstw — królom bez korony i ziemi.

Znała dobrze jego wartość Cecylia i poki go miała w rękach, nie dbała o inną władzę dla siebie i kochanki.

Stala teraz u stóp schodów, sztywna jak posąg, w czerwonym blasku lużywa i doglądała uważnie pracy. Chłopotła woda w ciasnym kanale, klaskaly z nią monotonnie przeciężone łodzie, niosły się w górę i do wieży światła pochodni, stentorowo i władco grzmiął majordomus, szurały skrzynie po chropawych, kamiennych stopniach, grzytały żelazne haki, tomatło głucho po deskach i wstrząsała się barka poleźnie ielekro rzucono w nią ciężar, a po tym odpływały naladowane łodzie wąskim przesmykiem wśród stromych murów okrążając baszłę do przystani. Tam przekładano raz jeszcze ciężar na statki: sznurami, łańcuchami, przy pomocy, skleconych za dnia, dźwignów — wciągano za burty skarby króla Eryka. Pomorcy nie żalowali wysiłku, ochnie przykładali się do pracy, mieli skarb wieści na swojej ziemi, do swego zamku.

Była jeszcze noc, gdy król Eryk z Cocylią i Bogusławem podpłyneli ostatnią łodzią i po linowej drabince wspięli się na przodujący statek.

Witali ich kapitan i starosta Sanic. Zalogą powiewała czapkami, ale o krzyku nie waniosta, aby nie budzić czujności Dunów.

Wkrótce po tym rozluźniono cumy, zagrzytały łańcuchy, marynarze zamianowali przy linach, podniosły się żagle, wolno nabierały wiatr. Pogoda była przychylna, mglista, wiatr korzystny. Spieszono się, aby z portu Visby nie spostrzegł manewru floty strażnik duński. Płynąć mieli daleko na północ i zatoczyć wielkie koło, aby uść niespostrzeżenie.

Sześć galeonów pomorskich wyciągnęło się sznurami i jak białe, olbrzymie ptaki wplotły się cicho w głąb mrok.

(Ciąg dalszy nastąpi).



DR FRANCISZEK JANKOWSKI

# Znaczenie publicystyki

## w okresie walki o program polityczny na Śląsku

Było zjawiskiem zupełnie naturalnym, że w pierwszym okresie tzw. „Kulturkampfu“, który po zwycięskiej wojnie niemiecko-francuskiej w roku 1870/71 zależe, do roku 1887 partia centrowa w Niemczech zajęła się obroną interesów polskiej ludności na Śląsku.

Partia centrowa bowiem opierała się, o ile chodziło o Śląsk, na ludności polskiej. Sytuacja zmieniła się w latach dziewięćdziesiątych, kiedy partia centrowa w skutek ustania walki rządu pruskiego z Kościołem, nie tylko zaczęła zaniedbywać potrzeby ludności polskiej, ale wprost lekceważyła i sprzeciwiała się ochronie naszych interesów narodowych.

Wybuch „Kulturkampfu“, którego jednym z celów, jak inicjator tej walki Bismarck w swych pamiętnikach przyznaje, jest zniszczenie żywiołu polskiego, zastaje na Śląsku Karola Miarke z głośnym i wpływowym nazwiskiem. Około Miarki i jego „Katolika“, gazety wychodzącej od 1 lipca 1869 r. w Chorzowie, koncentruje się obrona polskości na Śląsku. Po wycofaniu się Karola Miarke z życia politycznego, a później i jego następcę odwołanego przez władzę kościelną ks. Radziejewskiego, w roku 1889 przybył do Bytomia Adam Napieralski dla objęcia „Katolika“. Pod jego kierownictwem „Katolik“ nie zdołał wyzwolić się spod wpływu partii centrowej. Wprawdzie „Katolik“ bronił praw języka polskiego, lecz nie zdobył się na samodzielny czyn polityczny.

Ze w okresie po Miarce do pierwszej wojny światowej ludność Śląska była już całkowicie narodowo uświadomiona, świadczy chociażby fakt namiętnej polemiki pomiędzy Napieralskim, przystosowującym się często nazbyt do dążności centrowych, a dr. Józefem Rostkiem „konsekwentnym promotorem idei polskiej“ na te-

mat zasadniczego kierunku politycznego. Rostek zrozumiał, że „ciągnięcie za postereunek centrowy“ jest szkodliwym dla polskości Śląska, gdyż antypolskie wystąpienia duchowieństwa niemieckiego, oraz posłów centrowych w parlamencie aż nadto zdradzały zakusy germanizacyjne partii centrowych. Wobec nowych, zamaskowanych oblicz „Centrum“ Rostek, syn zubożałej staropolskiej rodziny szlacheckiej ze Śląska, założył w roku 1889 „Nowiny Raciborskie“, pismo polityczne o kierunku radykalno-narodowym.

Podczas, gdy „Katolik“ stał na gruncie centrowym, „Nowiny Raciborskie“ zajęły wyraźny narodowy kierunek. Kierunek zajęty przez Rostka, jego patriotyczny ton i śmiałe uderzenie w partię centrową, ruszyły ludność Śląska w momencie dla zagrożonej polskości niebezpiecznym, wskutek nowego zamaskowanego oblicza niemieckiej partii centrowej. Rozgorzała walka w obozie polskim, z jednej strony przyczyniła się do pogłębienia świadomości narodowej wśród Ślązaków, z drugiej zaś wprowadziły „Nowiny Raciborskie“ Rostka, propagujące samodzielną myśl polityczną, świadomość narodową na tory uświadomienia politycznego, którego dotychczas Ślązacy nie mieli. Słuszne założenie polityczne dr. Rostka, potwierdziły późniejsze wyniki wyborcze.

Wskutek zbyt wielkich przeciwności dr Rostek musiał się usunąć, a „Nowiny Raciborskie“ przeszły później na własność koncernu „Katolika“. Jednak dr Józef Rostek, na przełomie lat dziewięćdziesiątych „swoje zrobił“. Po przyjęciu „Nowin Raciborskich“ uspokojony „Katolik“ nie spostrzegł, że radykalno-narodowy ruch wśród ludności istnieje, że ludność, której pisma śląskie nie wystarczały, zaczęła prynu-

merować gazety z innych dzielnic polskich, które odpowiadały ludności śląskiej. Wydawca poznańskiej „Pracy“, Biedermann, mając na Śląsku poważny zastęp czytelników „Pracy“, zorientował się w potrzebach Śląska i założył również radykalny dziennik „Górnoślązak“.

W roku 1902 nastaje dla Śląska nowy okres, nie tylko w dziejach publicystyki, lecz także całego życia polskiego na Śląsku. Coraz wyraźniej zarysowała się nieprzekraczalna granica między polskością a niemiecznością. Sprawę polską ujmuje zdecydowanie, tak w stosunku do rządu pruskiego, jak i w stosunku do partii niemieckich oraz „Katolika“ Napieralskiego, który nadal wypowiadał się za partią centrową, mło-

dy prawnik Jan Jakób Kowalczyk, którego po odbyciu 6-tygodniowego więzienia pruskiego za udział w tajnych związkach studenckich, porwała prasa.

Artykuły swe umieszcza Kowalczyk w „Dzienniku Poznańskim“, „Gońcu“ i w „Słowie“, a ze śląskich pism, w „Gazecie Opolskiej“ Koraszewskiego, który wybrał drogę pośrednią pomiędzy radykalnymi „Nowinami Raciborskimi“ Rostka, a „Katolikiem“ Napieralskiego. Przy pomocy chłopów śląskich, młody Kowalczyk organizuje spółkę wydawniczą, która w 1902 roku na własność nabyła „Górnoślązaka“ i przeniósła go do Katowic.

Patriotyzm bez jakiegokolwiek obsłony i uznanie bez zastrzeżeń łączności z całą Polską, przysparza „Górnoślązakowi“ w społeczeństwie licznych zwolenników. „Górnoślązak“ jest naczelnym organem polskich kandydatów przy wyborach w 1903 roku. Rok intensywnej pracy, nie wystarczał jednak na stworzenie wielkiej organizacji politycznej. Mimo tego,

przy wyborach „Górnoślązak“ zdobył jeden okręg przy pomocy Polskiej Partii Socjalistycznej. Wybory przyniosły pierwszy mandat Wojciechowi Korfentemu. Kowalczyk natomiast przepada w okręgu Rybnik-Pszczyna.

Przeciwno „Górnoślązakowi“ toczyła się formalna krucjata ze strony sądów pruskich i kleru. Kardynał Kopp wydaje przeciwko „Górnoślązakowi“ coś w rodzaju listu pasterskiego. Takiego szafu antynarodowego i politycznego w kościele dotąd na Śląsku nie było. Ostra kampania przeciwko centrum i duchowieństwu naraziła Jana Jakóba Kowalczyka na groźny proces karny w Bytomiu, rozpoczęty na skutek wniosku kardynała Koppa. Proces ten kończy się ugodą i równocześnie, dużym moralnym zwycięstwem „Górnoślązaka“. Zdobyte poza tym mandatu do Koła Polskiego Wojciecha Korfantego sprawiło, że lawirowanie stało się nawet dla takiego mistrza kompromisów jak Napieralski na dłuższy czas niemożliwe i że musiał on zrewidować dotychczasowe stanowisko i wypowiedzieć się za Kołem Polskim.

Grzywny i koszty sądowe doprowadziły, jak ongiś Rostka z „Nowinami“ Jana Jakóba Kowalczyka do ruiny. W roku 1906 Napieralski przyjął do siebie Kowalczyka z „Górnoślązakiem“.

Choć uładły „Nowiny Raciborskie“ a później i „Górnoślązak“, nie upadła idea niepodległościowa, którą Rostek i Kowalczyk, synowie Ziemi Śląskiej potrafili z pożytkiem dla przyszłych wydarzeń Śląska, zaszczerpić na jego staropolskim gruncie. Nie mniejszą rolę dla przyszłości Śląska odegrał Wielkopoleanie Napieralski i Koraszewski. Podczas, gdy rezultatem pracy prowadzonej przez „Nowiny Raciborskie“ i „Górnoślązaka“ były trzy powstania śląskie, w których ludność Śląska chwyciła się samoobrony, dzięki której Śląsk przypadł ostatecznie Państwu Polskiemu, „Katolik“ i „Gazeta Opolska“ swą umiarkowaną prasą, podtrzymywały w sposób ciągły zagrożoną polskości Śląska do chwili wyzwolenia go spod jarzma pruskiego.

## „Opera polskich rzek“

W dążeniu do upowszechnienia sztuki operowej wśród szerokich mas ludności miast i osiedli położonych nad naszymi szlakami wodnymi Towarzystwo Przyjaciół Opery w Krakowie na zlecenie Min. Kultury i Sztuki organizuje w roku bież. objazdową imprezę operową p. n. „Opera polskich rzek“.

Zespół liczący ok. 100 osób, złożony z solistów Opery Krakowskiej, chóru, baletu i orkiestry Państwowej Filharmonii Krakowskiej dawać będzie przedstawienia na scenie urządzonej na specjalnej barce. Będzie to impreza na wzór zeszlorskiej — „Wisłą do Bałtyku“, z tą jednak różnicą, iż w tym roku teatr na barce popłynie rzekami naszych Ziemi Zachodnich.

Trasa wodna wytknięta została na linii: Gliwice — Koźle — Szczecin. Przewidziane jest urządzenie 26 przedstawień w miastach, miasteczkach i osiedlach na tej trasie.

Program przedstawień obejmuje, podobnie jak w roku ub., operę Moniuszki „Flis“ oraz widowisko muzyczno-taneczne „Wesele w Krakowie“ z muzyką Stefana i tańcami w układzie baletmistrza E. Papińskiego.

Pierwsze przedstawienie „Opery polskich rzek“ odbędzie się w Gliwicach w dniu 15 lipca.

Kierownikiem muzycznym Opery jest prof. Adam Kopyciński, kierownictwo ogólne spoczywa w rękach Bolesława Janowskiego.

**INSTYTUT MAZURSKI W OLSZTYNIE OTRZYMAŁ SPUSCZYNĄ LITERACKĄ PO POECIE MAZURSKIM MICHALE KAJCE**

Instytut Mazurski w Olsztynie rewindykował z rąk niepowołanych całą spuściznę literacką, pozostawiając po poecie mazurskim Michale Kajce. Spuścizna zawiera 5 listów do Kajki (w tym jeden pisany przez Marcina Giersza), 141 rękopisów poetyckich różnej treści oraz cenne i rzadkie wydawnictwa polskie, jak książki i roczniki czasopism wydawanych na Mazurach w XIX i XX wieku.

Rękopisy i druki, mające wartość bibliograficzną, pozostaną w Bibliotece Instytutu Mazurskiego, reszta zaś książek — treści ogólnej — będzie zwrócona synowi poety — A. Kajce, zamieszkałemu w Mrągowie.

## MOJE OPOLE

Tak cię nazywam w myśli  
Nad inne miasta wolę  
Ze pozostało polskie  
Kocham Ciebie, Opole.....

Gdy przyjechałam tu, był chmurny wieczór lipca  
Niebo płakało deszczem, jakby ktoś grał na skrzypcach...  
Patrzyłam dumna chwałą — jak płynęła Odra święta...  
Długo myślałam o was — wy Opolacy Książęta...  
Misterium lip kwitnących — przesylny zapach miodu  
Półkrzyża i pół orła — herb piastowskiego grodu...  
Prześlinczny ratusz włoski (jestem w nim rozkochana)  
Wieża Piastów i kościółek świętego Sebastiana...  
Opole moje miasto — obojętny zrujnowany  
Ty stare gniazdo Słowian i ja — samotna pani...  
Od wojennego ciosu — mamy straszliwą ranę  
Ty — domy masz zniszczone — ja serce mam strzaskanę...  
Opole, drogie miasto — nie oddam Cię nikomu  
Czuję się tu tak swojsko — jak w moim rodzinnym domu  
Piękną aleją lipową wjeżdża się do Opola od strony Katowic. Wspaniałe drzewa rozrosły się tak, że tworzą zielony, cienisty dach.  
Pamiętam, gdy jechałam tu pierwszy raz, był koniec czerwca 1945 r. Pełnia lata! Lipy stały wtedy w rozkwicie, ale dzień był zimny, dżdżysty i wietrzny. Gdyby nie świeża zieleni liści i wonne lipowe kwiatki zwieszające się nad głową jak delikatna złocista koronka, mogłoby się здаwać, że to późna, głucha jesień. Ptaki nie śpiewały wcale, a chłodne strugi ostrego deszczu uderzały w szyby samochodu jak w listopadzie. Chwilami deszcz wzmagal się w gwałtowną ulewę, to znów cichł jak w preludium Chopina...

Przedziwna była taka jesienna szaruga w czerwcu... Nagle — wiatr rozsunał ciemne chmury, zakrywające szczególnie niebo i deszcz przeszedł od razu w najsubtelniejsze pianissimo...  
Właściwie był to już nie deszcz, ale pył wodny, przesycony słodkim zapachem miodu, delikatny i srebrzysty jak mgła...  
Na złocistych pączkach lipowego kwiecia wisiły duże, srebrne łyżki czerwcowego deszczu. Miasto było prawie zupełnie puste; żalosne i samotne stały ruiny wypalonego miasta. Ale na wielu ocalałych domach widniały białe-czerwone chorągiewki, a z piastowskiej baszty zwiślał narodowy sztandar. Patrzyłam na ten sztandar oczyma pełnymi łez, z gardłem ściśniętym uczuciem, nie dającym się opisać. A potem poszłam nad Odrę. Lipową aleją prosto od Książęcej Baszty szłam wolno w stronę rzeki. Zasepione niebo rozjaśniło się zupełnie i nagle tuż nad głową ukazał się czysty błękit o odcieniu leśnego barwniku, a na nim przepyszne czerwcowe słońce, prześwietlające przez zieloność drzew... Od słonecznej pieczyoty zdrząły nadodrzańskie lipy, stare słowiańskie drzewa; złociste kwiatki strząsały chłodne łyżki deszczu i rozkwitały jeszcze bardziej wydając precydujny, jedyny w świecie aromat. Oddychając pije się słodczyce wonnego miodu, którym przesycone jest powietrze.

Lipowy puch spada na głowę... Odprawia się letnie misterium, odwieczne i niezmiennie...  
Odra płynęła poważnie i dostojnie. Zatonęłam wzrokiem w jej biegu, a hamowane dotąd łyżki popłynęły niewstrzymane. Płakałam ze szczęścia...  
Wspominałam w sercu wszystkie lata wojny, lata niewysłowionych cierpień i męczarni, nasze upokorzenia i tułaczki, uliczne egzekucje i pastwienie się, których byłam świadkiem. Wszystko to przeżywałam po raz drugi i patrząc na spokojne wody Odry, doznałam przedziwnego uczucia szczę-

ścia połączonego z uczuciem żaloby. Żaloby, boć żal było tych, którzy stracili życie — szczęścia, że oto cierpienia i śmierć tylu braci nie były daremne, nie poszły na marne straszliwe lata wojny.

Wpatrzona w piękne, łagodne szumiące wody Odry, uczulałam, że pocięłam ją jak żadną z rzek polskich. Wszystkie są mi miłe, ale ta najbliższa, najdroższa. Odra — początek wielkiego państwa polskiego, Odra, wymarżona, wyłuskniona rzeka! Zapłaciłmiś za nią na przestrzeni wieków najwyższą cenę. Ofiarę krwi i życia. Mimo tylowikowej rozłąki, Odra nie przestała być naszą polską rzeką, tą samą, którą była w zaraniu naszych dziejów. Odrą! Odwieczny szlak Chrobrego, który kazał w nią wbić słupy graniczne.

Czekała na nas tyle wieków i do czekała się. Teskniła za nami, jak my za nią. I spełniły się nasze wspólne marzenia. Posiadamy się wzajemnie na wieki! Szczęście nasze trwać będzie tak długo, jak długo będzie istnieć świat...

Kiedy w tę lelnią godzinę o zmierzchu, w wieczór pachnący kwiatem lipy, wparłam po raz pierwszy rozkochane oczy w fale Odry i w sercu odwróciłam kartki historii, doznałam przedziwnego uczucia. Uprzytomniłam sobie jasno, że są rzeczy tak wielkie i wspaniałe, tak piękne i porywające, że wobec nich dopiero nabiera sensu i wartości — życie człowieka.

Tak to wtedy w Opolu zawarłam najcisłejszą, najgorętszą przyjaźń z Odrą. I przyjaźń ta rozkwita jak cudny kwiat. Z każdym dniem coraz piękniejsza i głębsza. Jestem tak zakochana w Odrze, że codzień bodaj raz muszę na nią spojrzeć. W różnych więc porach dnia idę nad Odrę. Chcę widzieć ją w coraz to inny czas i pogodę. Chcę widzieć jak, smaga ją jesienna ulewa i jak zachodzi w nią słońce, jak podnosi się tuman rannej mgły i przegląda się miliony gwiazd...

Najczęściej chodzę na nadodrzański brzeg wtedy, kiedy umiera dzień i nadchodzi godzina lilowego zmierzchu... Aby powiedzieć Odrze dobranoc,

Woda polską srebrozyszcie i szumi cicho jak łagodna muzyka. Jestem wtedy najzwyklej szczęśliwa. Jak wódz, który po długiej walce odniósł wspaniałe zwycięstwo.

Posiadam Odrę.

Znad brzegu rzeki wracam do miasta. Przez mały czarujący mostek nad kanałem przechodzę wąską uliczką na nieduży plac. Na środkowym prześle mostu u samej góry widnieje piękny herb Opola, odwieczny znak piastowskich książąt: pół orła i pół krzyża. Ten sam podwójny emblemat jest umieszczony na ratuszu opolskim, który zbudowany jest we włoskim stylu; gdy jest iluminowany, rozkwita w ciemności nocy smukłą wieżą jak srebrny kwiat.

Na placu mocno wciśnięty między starymi domami stoi nieduży kościółek; fronton nad głównym wejściem zdobi kamienna rzeźba. Kiedy spojrzalam na nią po raz pierwszy, stanęłam zdumiona. Poznałam od razu kogo rzeźba przedstawia.

Kamienne ciało o ślicznych młodzieńczych kształtach... Piękna głowa lekko pochylona; na twarzy mimo cierpienia przedziwny uśmiech... W ciele pięknego efebą tkwią pierzaste strzały. Jest ich cztery; piętej brak. Może została wyrwana lub wypadła sama wskutek działań wojennych.

Sład jej znajduje się nad kolanem.

Kończąc szkoły w Krakowie, chodziłam często do kościoła mariackiego. Lubiałam wejść, gdy nikogo nie było i patrzeć na główny ołtarz, prześlinczne witraże obok tryptyku i anioły Malejki. Patrzyłam i nigdy nie mogłam się napatrzeć. Nie zdarzyło się nigdy, abym odchodząc nie odwróciła jeszcze jednego z bocznych ołtarzy po lewej stronie. Był tam stary, piękny obraz o ciemnym malowidle przedstawiający cudnego młodzieńca, umierającego w zachodzącym słońcu z upływu krwi. W nagim ciele tkwiło pięć strzał. Wiedziałem dobrze, że to męczennik wielki; jako mała dziewczynka czytałam jego żywot i historię bohaterskiej śmierci. Najwięcej podobała mi się odwaga jego przekonań; jako święty, oficer, ulubieniec cesar-

za, mógł z łatwością uniknąć strasznej śmierci... Ale on nie ułaskił się; własni jego żołnierze dokonują wymyślnej egzekucji.

Miałam wtedy najwyższy podziw i uwielbienie dla świętego młodzieńca. I trzeba było, że po latach spotykam go w dalekim Opolu... Napatrzywszy się do słyta kamienną rzeźbę, boczny wejściem weszłam do niespodziewanie zamkniętego kościoła.

Jest w nim tylko jeden ołtarz, a w ołtarzu obraz nieznanego pędzla.

I znów ten sam temat.

Prześlinczny, nagi młodzieniec, przywiązany do słupa; smagłe ciało tchnie w przepyszny światło zachodzącego słońca dziwnym ciepłem. Młodzieniec umiera od strzał, które w nim utkwiły. Jest ich pięć — widać, że sprawiają mu niewypowiedziany ból...

Ale przedziwna twarz o przymkniętych oczach wyraża nie tyle cierpienie, ile nieziemski zachwyt i szczęście...

I patrząc na piękny obraz doznałam znów przedziwnego uczucia, że są rzeczy, są ideały tak piękne i wieczne, że po prostu warto żyć...

Zawierucha wojenna w lwiej części zniszczyła Opole. Ale oszczędziła kościółek i na nim kamienną rzeźbę świętego Sebastiana.

Kiedy raz jednego poszłam trochę dalej za miasto, spotkałam znów św. Sebastiana.

Na małym wzgórzu, obok asfaltowej drogi prowadzącej do Goszawic stoi kamienny posąg męczennika.

Deszcze i śniegi zniekształciły młodzieńcza postać świętego chłopca. Strzał tylko trzy. Ale wyraz twarzy jest ten sam... Jeszcze w jednym miejscu znajduje się wizerunek świętego Sebastiana.

Mały rybacki domek, tuż nad Odrą, obrośnięty dzikim winem i bluszczem. Przed domkiem śliczny ogródek.

A nad jednym okienkiem mały obrazek za szkłem. Smagłe ciało o złotym południowym odcieniu i pięć strzał. I dlatego nazwałam Opole — miastem św. Sebastiana.

Marja Magdalena Gortlicza



BOGUSŁAW PISKORSKI

# NOWY GIGANT U UJŚCIA ODRY

## Fabryka Sztucznego Jedwabiu nr 4 ruszyła

W pierwszych dniach maja br. rozpoczęła produkcję Państwowa Fabryka Sztucznego Jedwabiu nr 4 w Żydowcach pod Szczecinem. Prawie tysiąc ludzi załogi fabrycznej pracowało w ciągu ostatnich miesięcy z największym natężeniem, by ukończyć odbudowę zakładów na dzień święta pracy. Zastosowane na szeroką skalę współzawodnictwo dało dobre wyniki. Fabryka sztucznego jedwabiu ruszyła 2 miesiące przed datą, na którą jej otwarcie przewidywał plan.

Prace nad odbudową bardzo silnie zniszczonych zakładów podjęto w czerwcu 1946 roku. Najpierw zabezpieczono resztki budynków i urządzeń. Wkrótce potem przystąpiono do odbudowy hal fabrycznych. Leżały one w gruzach i wznosić je trzeba było od fundamentów. W tym okresie przeprowadzono również remont obrabiarek i warsztatów, dzięki czemu umożliwiono we własnym zakresie naprawę i montaż maszyn produkcyjnych.

Zabudowania fabryki są rozległe i zajmują około 1000 m kwadratowych. Nad kompleksem zabudowań górną cztery potężne kominy. Nosiły one na sobie widoczne ślady wojny w postaci licznych otworów wybitych przez pociski artyleryjskie. Dziś już nie ma dziur w kominach; wszystkie zostały dokładnie załatanie. W akcji odbudowy fabryki, która dotychczas pochłonęła potężną sumę pół miliarda złotych, odremontowano między innymi: kotłownię, siarczkarnię, ługownię, przedziałnię tekstry, desulfurację i pakownię. Odbudowana fabryka otrzymała maszyny z podobnych zakładów w Tomaszowie, Chodakowie, Wrocławiu i Jeleniej Górze. Dalsze maszyny, które umożliwiają zwiększanie produkcji sprzedane zostaną prawdopodobnie ze Związku Radzieckiego.

Odbudowa wielkiej fabryki sztucznego jedwabiu w Żydowcach to nowy triumf polskiego robotnika i inżyniera. Dyrektor techniczny, inż. Henryk Vogt, wykazał w czasie całego okresu odbudowy niepożyta energię i zapał. Również inżynierowie Modest Gramz i Kazimierz Wolnicki nie szczędzili trudu i wysiłku, by jak najprędzej doprowadzić do rozpoczęcia produkcji. Wspominając tych przodowników organizacji pracy i wysiłku mózgowego nie można zapomnieć o rzeszach robotników pracujących nie raz poza godzinami i współzawodniczących z so-

brą w szlachetny sposób. Współzawodnictwo to przyniosło w wyniku przekroczenie norm akordowych do granicy 190%. W uznaniu szczególnych zasług położonych przez niektórych pracowników przy odbudowie fabryki w Żydowcach Wojewódzka Rada Narodowa przyznała 9 robotnikom srebrną odznakę Gryfa Pomorskiego, a dyrekcja wręczyła 350 nagród pieniężnych na ogólną sumę prawie 1 000 000 złotych.

O tym jak wielkich czynów dokonała załoga odbudowanej fabryki sztucznego jedwabiu niech świadczy kilka liczb:

Od czerwca 1946 roku przepracowano 2 275 000 roboczogodzin, wywieziono 25 000 m sześć. gruzu, na pokrycie dachów zużyto prawie 50 km bieżących papy, 18 000 m kw. szkła zużyto na oszklenie hal produkcyjnych, wybudowano 1900 m kw. murów, wzniesiono prawie 13 000 m bieży. konstrukcji metalowych i drewnianych, a na zainstalowanie potrzebnej sieci połączeń zużyto 70 km rur. Koszt materiałów i dotychczasowej robocizny wyniesi pół miliarda złotych.

Po dwóch latach pracy Fabryka Sztucznego Jedwabiu nr 4 ruszyła. Na razie produkuje ona tylko włókna cięte, to jest tekstę czyli namiastkę bawełny, oraz argonę czyli namiastkę wełny. W pierwszym okresie zakłady produkować będą 3000 kg tekstry dziennie. Prace nad odbudową dalszych elementów fabryki nie będą przerwane. Umożliwi to zwiększenie produkcji pod koniec bieżącego roku do 5 ton dziennie. Do końca 1949 roku zostanie odbudowana druga część zakładów, gdzie produkować się już będzie jedwab sztuczny. W drugim okresie fabryka wyprodukuje dziennie około 10.000 kg sztucznego jedwabiu i tekstry.

Na razie jak już wspomniano wyżej w Żydowcach wytwarza się tylko włókno cięte czyli tekstę. Produkuje się ją z tego samego surowca co jedwab sztuczny, to znaczy drewna. Różnica polega na tym, że włókno tekstry jest grubsze od jedwabnego i cięte na odcinki 30—40 milimetrów. Używa się go jako dodatek do przędzy wełnianej i do uszlachetnienia bawełny.

Surowiec zanim zostanie zamieniony na tekstę przechodzi cały szereg skomplikowanych procesów. Najpierw miążgę drzewa świerkowego po rozdrobieniu w specjalnych maszynach poddaje się działaniu kwasu siar-

kowego. W ten sposób otrzymujemy półfabrykat, celulozę, którą fabryka w Żydowcach sprawdza w postaci arkuszy. Dalsze procesy przeróbki przebiegają już w podszczecińskiej fabryce na miejscu. Celuloza poddana działaniu wodorotlenku sodu przechodzi w tzw. alkali-celulozę, którą poddaje się procesowi dojrzewania a następnie traktuje w odpowiednich naczyniach, „baratach” dwusiarczkiem węgla. Nowy produkt zwany ksantatem rozpuszczony następnie w „mieszadłach” w roztworze ługowym zamienia się w wiskozę. Ten surowiec wyjściowy dla produkcji sztucznych włókien po okresie dojrzewania w postaci gęstej cieczy przechodzi do maszyn przedziałniczych. Maszyny te nie wykazują jednak żadnego podobieństwa do swoich „krewnych” z bawełnianej. Maszyna do przędzenia włókien sztucznych składa się z szeregu przewodów zakończonych sitami o maleńkich otworach. Przez te otworki wiskoza wytryska do naczynia, w którym przepływa roztwór kwasu siarkowego i cynku. Pod wpływem tego roztworu cienkie niteczki wiskozy krzepną tworząc pożądane włókna, które są niczym innym pod względem chemicznym jak początkowym surowcem, celulozą. Cały proces produkcji sztucznego włókna sprwadza się do wytworzenia celulozy w postaci nitki. Po tym decydującym procesie włókno przechodzi jeszcze szereg najróżniejszych operacji mających na celu jego oczyszczenie od wszelkiego rodzaju ciał obcych i w końcu dostaje się do pakowni, skąd odchodzi jako gotowa teksta, lub argona.

W przyszłym roku rozpocznie się w Żydowcach produkcja sztucznego jedwabiu. Spośród trzech metod stosowanych w przemyśle wybrano najtańszą wiskozową. Całkowitą odbudowę i pełne uruchomienie produkcji przewiduje się na rok 1953. Fabryka produkować będzie wtedy 5 ton tekstry i 10 ton jedwabiu dziennie. Prace doświadczalne na szpulach i w wirówkach idą w tym kierunku, by zastosować tzw. system ciągłego przędzenia. Żydowce będą pierwszą tego rodzaju fabryką na kontynencie europejskim. Inwestycje pochłoną sumę około 4 miliardów złotych, ale dadzą zatrudnienie szeregom polskich robotników i doprowadzą do wydatnego obniżenia cen na tkaniny sztuczne.

B. P.

## Nowy plan regionalny osadnictwa rolniczego na odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Ministerstwo Ziem Odzyskanych w porozumieniu z Ministerstwem Administracji Publicznej i Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych ustaliło na rok 1948 nowy plan regionalny dla osadnictwa rolniczego na odzyskanych ziemiach zachodnich, który wszedł w życie z dniem 15 marca br.

Ogółem przewiduje się przesiedlenie na gospodarstwa indywidualne i majątki ponad 100 ha, przeznaczone do parcelacji, 40 000 rodzin z następujących województw: krakowskiego (7000), kieleckiego (8500), rzeszowskiego (5000), łódzkiego (8000), lubelskiego (6000), warszawskiego (5000), poznańskiego (1500), pomorskiego (500) i białostockiego (500). Małorolni i robotnicy rolni nie posiadający dotąd własnego gruntu będą mogli nabyć ziemię i pracować na własnych gospodarstwach. Gleby piaszczyste i nieurodzajne w wypadku przesiedlenia większej ilości osadników zostaną na dawnych ziemiach zniesione.

Do dnia 30 czerwca br. obowiązują jeszcze będzie plan regionalny

z r. 1947 w tych wypadkach, jeżeli zajdzie potrzeba uzupełnienia osadnikami majątków ziemskich, objętych akcją osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i jeszcze niedostatecznie zasiedlonych. Po dniu 30 czerwca br. obowiązować będzie nowy plan regionalny dla wszystkich obiektów rolnych.

Wyjazdy delegacji na tereny objęte regionalnym z 1947 przewidziane okólnikiem Ministerstwa Ziem Odzyskanych nr 26/47 ustalili z dniem 15 marca 1948, tzn. z dniem wejścia w życie planu regionalnego na rok 1948.

Nowy plan nie uwzględnia województw: śląskiego i wrocławskiego z uwagi na znaczne przewyżki ludnościowe i wyczerpanie realnej chłonności terenu, oraz brak w niektórych powiatach zabudowań gospodarskich.

Przewiduje natomiast przesiedlenie na Żuławy Gdańskie (powiaty gdański, elbląski i malborski) 3000 rodzin z następujących województw: krakowskiego (800), kieleckiego (400),

rzeszowskiego (1000), łódzkiego (200), lubelskiego (400) i warszawskiego (200).

Warunkiem przesiedlenia na Żuławy jest odpowiednia ilość rak roboczych ((przynajmniej 2 osoby zdolne do pracy) i dostateczna ilość inwentarza (przynajmniej 1 koń i 1 krowa) z uwagi na ciężką do uprawy ziemię.

Przeznaczone obiekty rolne zobowiązani są przesiedleńcy obejmować w przeciągu 1 mies., licząc od dnia zarezerwowania ich dla grup osadniczych.

Formalności związane z przesiedleniem załatwiają referaty osiedleńcze w starostwach.

Z chwilą wejścia w życie planu regionalnego na rok 1948 (15. III. 1948) zostaje uchylony okólnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 12. IV. 1947 r. Nr. 26/47 rozdział II pkt. 1 i 2.

Zestawienie województw zasiedlających z województwami zasiedlonymi przedstawia się następująco:

### I Województwo Krakowskie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) Ziemi Lubuskiej (woj. poznańskie)

1. Gubin
2. Krosno
3. Słubice
4. Sulęcín

#### b) woj. szczecińskiego:

1. Wałcz
2. Chojna
3. Gryfino
4. Myślibórz
5. Pyrzyce (dla 350 rodzin)
6. Choszczno

#### c) woj. gdańskiego

w rejonie Żuław.

### II. Województwo Rzeszowskie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) Ziemi Lubuskiej (woj. poznańsk.)

1. Miedzyrzecz
2. Gorzów
3. Strzelce Kraińskie
4. Świebodzin

#### b) woj. białostockiego:

1. Elk
2. Olecko
3. Gołdap

#### c) woj. olsztyńskiego:

1. Pisz
2. Nidzica
3. Ostróda

#### d) woj. gdańskiego:

w rejonie Żuław

### III. Województwo Kieleckie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) woj. szczecińskiego:

1. Białogard
2. Koszalin
3. Sławno
4. Miastko
5. Bytów
6. Słupsk
7. Szczecinek
8. Pyrzyce (dla 730 rodzin)
9. Człuchów
10. Złotów

#### b) woj. gdańskiego:

w rejonie Żuław

### IV. Województwo Lubelskie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) woj. szczecińskiego:

1. Drawsko
2. Łobez

#### b) gdańskiego:

1. Kwidziń
- w rejonie Żuław

#### c) woj. olsztyńskiego:

1. Szczytno
2. Rzeszel
3. Bartoszyce

### V. Województwo Warszawskie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) woj. gdańskiego:

1. Sztum
2. Lębork
3. Malbork (bez tzw. Żuław w rejonie Żuław

#### b) woj. olsztyńskiego:

1. Olsztyn
2. Lidzbark
3. Iława
4. Braniewo

### VI. Województwo Łódzkie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) woj. szczecińskiego:

1. Stargard
2. Nowogard
3. Szczecin (powiat)
4. Wolin
5. Kamień
6. Gryfice
7. Kołobrzeg

#### b) woj. olsztyńskiego:

1. Giżycko
2. Węgorzewo
3. Morąg

#### c) woj. gdańskiego:

w rejonie Żuław

### VII. Województwo Poznańskie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) Ziemi Lubuskiej

1. Zielona Góra
2. Piła
3. Wschowa
4. Babimost
5. Gubin
6. Słubice

#### b) woj. szczecińskiego

1. Pyrzyce (dla 90 rodzin)

### VIII. Województwo Pomorskie

zasiedla następujące powiaty:

#### wojew. olsztyńskiego:

1. Susz

### IX. Województwo Białostockie

zasiedla następujące powiaty:

#### a) woj. olsztyńskiego:

1. Pasiek

#### b) woj. gdańskiego:

1. Gdańsk (powiat)

Plan na rok 1948 uwzględnia przede wszystkim potrzeby Ziemi Odzyskanych i z drugiej strony kładzie nacisk na rozładowanie przeludnionych powiatów na dawnych ziemiach. Spodziewać się należy, że sprężycie przeprowadzone osadnictwo doprowadzi do dalszego uaktywnienia życia gospodarczego na odzyskanych ziemiach zachodnich.

(mgr St. K.)

## A. ZALEWSKI

# STRATY POLSKI poniesione wskutek emigracji

Każda emigracja masowa była oznaką choroby ekonomicznej kraju, swoistą klęską powodującą odpływ najcenniejszych jednostek.

Straty moralne, straty w ludziach często najgoręcej kochających ojczyznę, są dość trudne do obliczenia i uchwycenia. Natomiast szereg uczonych i badaczy ustaliło materialne, liczbowe straty w wartościach wywiezionych z Polski w postaci emigrantów.

Każda bowiem jednostka emigrująca stanowi stratę gospodarczą, wyrażającą się w kosztach wychowania człowieka (wyżywie-

nie, szkoła, świadczenia administracji publicznej, ubezpieczeń społecznych itd.). Instytut Puławski obliczał koszty wychowania 1 człowieka dorosłego w Polsce (przyjmując najniższe koszty utrzymania na wsi polskiej) na 10.000 złotych przedwojennych. Dr Czekalski i Jeziorański w Roczniku Morskim i Kolonialnym z 1938 roku, obliczają ten koszt tylko na 6.000 zł czyli 1.200 dolarów, a koszt wychowania dziecka do lat 12 na połowę — otrzymują obliczenie strat dla gospodarki narodowej Polski wskutek emigracji tylko w ciągu 15 lat (1919 do 1935) 500.000 osób.

250.000 osób dorosłych po	6.000 zł —	1.500.000.000 zł
250.000 nieletnich	po 3.000 zł —	750.000.000 zł

Razem 2.250.000.000 zł

czyli prawie 500 milionów dolarów. Przy czym wspomniani autorzy nie biorą pod uwagę tak istotnych czynników, jak wywóz pewnych kapitałów, indywidualnie niewielkich, ale w półmilionowej masie dla Polski b. poważnych, na koszty podróży, pierwsze tygodnie utrzymania, ekwipunek na drogę itp. Nie uwzględniono również faktu, że stale więcej emigrowało dorosłych aniżeli dzieci, że wracali do Polski przeważnie chorzy, starcy i inwalidzi, aby umrzeć na ojczyźnej ziemi.

Straty powyższe w niewielkiej tylko części wyrównywane były przez wpływ oszczędności emigrantów. Za okres stosunkowo

najlepszy, kiedy było najwięcej we Francji Polaków, z których wielu po bardzo ciężkiej pracy w ciągu długich lat pobytu i oszczędzania — od 1931 do 1935, za 5-lecie wychodźstwo polskie we Francji przesłało poważną sumę 274 milionów franków, co dałoby sumę około 30 milionów dolarów według ówczesnego kursu.

W ostatecznym bilansie otrzymujemy saldo ujemne, dla Polski przypadałoby około pół miliarda dolarów ekwiwalentu za wartości ludzkie, które odplynęły do Francji, czego oczywiście żaden traktat międzynarodowy nie bierze pod uwagę...



# „Lud polski się nie da” Proces

## Z przeszłości Ziemi Złotowskiej

## niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych

O losie Ziemi Złotowskiej zdecydowały po wojnie światowej obrzymie dobra Hohenzollernów, które dla Lloyd George'a stanowiły wystarczająco silny argument do spowodowania zmiany traktatu wersalskiego z dnia 7. 5. 1919 r., na mocy którego cały powiat złotowski miał przypaść Polsce. Nie pomogli ani protesty Rady Ludowej Złotowskiej, wniesione imieniem wielu tys. pokrzywdzonych Polaków powiatu ani też inne zabiegi miejscowej ludności polskiej. Lwia część powiatu złotowskiego podzieliła losy innych ziem polskich, zagrabionych nam w okresie rozbiorów i stała się częścią składową reencji nazwanej butnie: „Grenzmark Posen-Westpreussen”, której siedzibę umieszczono w nadgranicznym mieście Pile.

Odcięci od Macierzy Polacy nie opuścili rąk, ale ze zdwojoną energią zabrali się do pracy. Roztoczyli walkę na odcinku kulturalno-oświatowym. Utrzymanie i pogłębienie świadomości narodowej szczególnie u młodzieży postawiono na pierwszym planie. Droga do tego celu prowadziła przez podniesienie dobrobytu i powiększenie stanu posiadania warstwy polskiej. Wzmocnienie pozycji gospodarczej Polaków zapewniało bowiem fundusze konieczne do sfinansowania szeroko zakrojonej polskiej ofensywy kulturalnej. Chłopski upór i wiara w słuszność własnej sprawy są czynnikami wpływającymi dodatnio na realizację określonego planu. Obok istniejących już polskich placówek gospodarczych, jak Banki Ludowe w Zakrzewie, Złotowie (zał. w 1902 r.) i „Rolnik”, powstają nowe spółdzielnie, rozwija się prywatne szkolnictwo polskie otaczane troskliwą opieką Polskiego Związku Towarzystw Szkolnych, mnożą się placówki kulturalno-oświatowe jak chóry, orkiestry, amatorskie zespoły teatralne, tworzą się towarzystwa i kluby sportowe.

Miejscowi Niemcy, zaniepokoleni takim stanem rzeczy, domagała się gwałtownie natychmiastowej pomocy z Berlina. Na skutek prób ludności niemieckiej, która zaczęła już nawet opuszczać „zagrożone” tereny, przyjeżdża w 1929 r. do Ziemi Złotowskiej Specjalna Komisja z Berlina w celu przestudiowania zagadnienia na miejscu. Oto kilka zdań ze sprawozdania wspomnianej komisji, przedłożonego władzom centralnym w Berlinie:

„Powiat złotowski jest obok babimojskiego najbardziej zagrożonym powiatem w reencji. Polski element jest bardzo silnie reprezentowany. W tym powiecie istnieje ponad 18 polskich szkół mniejszościowych. Warunki mieszkaniowe i stosunki na odcinku szkolnictwa (niemieckiego) są oburzające. Kiedy widzi się prawie walące się słońca pokryte budynki szkolne, albo i uwłaczające godności człowieka mieszkania pracowników rolnych — szczególnie w państwowych majątkach — wierzyć się nawet nie chce, że coś podobnego może się znajdować na niemieckiej ziemi. Jakby na urągawisko sławnej niemieckiej kultury stoi np. w Podroźnej (Preussenfeld) chylący się niemiecki budynek szkolny, a obok niego schludny domek polskiej szkoły mniejszościowej. W takich warunkach nie należy się dziwić, że niemiecka ludność ucieka na zachód, a Polacy zdobywają coraz więcej ziemi.”

Z kolei komisja krytykuje klauzulę najwyższego uprzywile-

jowania polsko-niemieckiego układu handlowego i stwierdza:

„Istniejące już zubożenie niemieckiego Wschodu będzie na skutek układu gwałtownie się podnosić. Już obecnie wzrastająca bieda zmusza niemieckich robotników, rolników, a nawet właścicieli większych gruntów do opuszczenia naszych terenów wschodnich, albowiem ziemia ta nie może ich wyżywić. Polak natomiast skupuje niemiecką ziemię, by móc oddziaływać destruktywnie w naszej prowincji wschodniej.”

Jakkolwiek w sprawozdaniu tym są pewne drobne nieścisłości, to jednak wyżej cytowany wyjątek świadczy wymownie o nieugiętej postawie ludu polskiego w Ziemi Złotowskiej, jego pracy i walce prowadzonej uczciwymi metodami, świadczy dalej o nieugiętej woli i umiejętności przywódców ludu polskiego.

Sytuacja zmienia się na naszą niekorzyść od chwili objęcia władzy przez Hitlera. Wyrafinowane prześladowania i szykany przyczyniają się do spadku polskiego stanu posiadania w powiecie i zmniejszenia ilości dzieci w polskich szkołach.

Wybuch wojny ułatwił Niemcom okazanie ich właściwego oblicza. Przywódca warstwa ludności polskiej zostaje natychmiast umieszczona w obozach koncentracyjnych, gdzie wielu nie doczekało się wolności. Ci zaś, którzy wrócili, zajmują dziś często poważne stanowiska w życiu państwowym i samorządowym powiatu. I tak urząd burmistrza sprawuje ceniony przez wszystkich ob. Jan Kocik, b. kierownik Banku Ludowego w Złotowie a podinspektorem szkolnym jest ob. Jaroszyk Henryk, przedwojenny przywódca polskiej młodzieży powiatu, zorganizowanej w najróżniejszych zespołach.

Miejscowa ludność polska, osadnicy i z Polski Centralnej i repatrianci zza Buga stanowią tam już dzisiaj jedno świadome swoich obowiązków społeczeństwo, które w zgodnym rytmie wyteżonej pracy odbudowuje życie gospodarcze miasta i powiatu, a tempo i rozmach tej odbudowy świadczy niezbicie, że istotnie w narodzie polskim tkwi niespożyta siła, której wyrazem były ostatnie słowa nieustraszonego przywódcy ludu polskiego w Niemczech ks. Patrona Domańskiego: „Lud polski się nie da”. (p. d.)

KAZMIERA TOPIŃSKA

## Wiosenny czar - Odzyskanych Ziemi

Słoneczna Polanica, przepiękne zdrojowisko Dolnego Śląska (dawnej Puszczaków-Zdrój) jest dzięki swym dogodnym połączeniom doskonałym punktem wypadowym do zwiedzania licznych okolicznych miejscowości. Pierwszym z nich to powiatowe miasto Kłodzko, leżące u źródeł rzeki Nisy — jest to jedno z najstarszych miast Ziemi Odzyskanych, bo już w X wieku będące grodem warownym.

Jak podaje dr Władysław Jan Grabski w swym cennym źródłowym dziele: „200 miast wraca do Polski” Kłodzko często w zaraniu naszych dziejów przechodziło z rąk polskich do czeskich i odwrotnie, by w XVII wieku przejść pod panowanie austriackie. W 1803 wojska Napoleona zdobyły je szturmem — tracąc w 1813, kiedy to Kłodzko na lat 121 popadło w niewolę niemiecką.

Ciekawe to i nader piękne miasto posiada mnóstwo zabytkowych bu-

tej dolinie u stóp masywu gór Stołowych.

Kudowa, podobnie jak Polanica, leży 400 m nad poziomem morza. Posiada ona źródła szczawiove i żelazisto-arsenowe.

Naprzeciw pięknego parku znajduje się wielki dom zdrojowy Polonia pod zarządem państwowym, poza tym sanatoria, szereg domów leczniczo-wypoczynkowych oraz pensjonaty prywatne.

Tonąca w słońcu, pełna kwitnących krokusów i pierwiosnków, nie jest rzecz prosta obecnie tak ożywiona, jak Polanica, gdzie sezon trwa cały rok. Tutaj sezonem jest późna wiosna, lato i jesień.

Do najciekawszych spacerów, wzdłuż parku zdrojowego i dalej (już w pasie granicznym) jest droga do kościółka w XIV wieku w Czerwnie (Czerwone), obok którego znajduje się bodaj jedyna w Europie osobliwość

Romantyczna droga, jakich tu pełno



dowli. Do najciekawszych należy kościół parafialny z XIV wieku, w stylu gotyckim o wnętrzu barokowym, ratusz, którego wieża przypomina w miniaturze wieżę ratusza krakowskiego, przepiękne kamienice renesansowe i barokowe z podcieniami.

Lecz najwięcej chyba zachwyty wzbudza most z XIV wieku, leżący poniżej rynku z figurami świętych. Jest to jeden z najstarszych tego rodzaju zabytków w naszym budownictwie średniowiecznym. Stare to miasto dość znacznie uprzemysłowione posiada około 22 tys. mieszkańców. Błądząc starymi wąskimi uliczkami odnosi się wrażenie, że stanął czas, i że za chwilę zjawi się przed nami jakaś postać z średniowiecznych czasów.

Na zachód od Kłodzka leży zdrojowisko Kudowa, położone w zamknię-

w postaci kaplicy zbudowanej z 24 tysięcy piszczelei i czaszek z okresu wojny 30-letniej.

Wieś Czerwno posiada jeszcze jedną ciekawą rzecz, a mianowicie ruchomą szopkę, wykonaną przez miejscowego artystę z wielkim nakładem pracy i smaku.

Ale wróćmy — z „wątrobiano-żółciowego” miejsca, jakim jest przede wszystkim Kudowa do naszego miejsca wypadkowego, a mianowicie Polanicy, gdzie jest bezsprzecznie najładniej. Czar jej polega na pięknym położeniu, w rozległej dolinie rzeki Bystrzycy, wszędzie jest widok na łagodne zbocza gór, porośnięte świerkowymi i liściastymi lasami. Łagodny klimat wpływa dodatnio tak na uzdrowieńców, jak zdrowych, a szczególnie wyczerpanych.

Przed amerykańskim trybunałem wojskowym toczy się od dłuższego czasu proces przeciwko wyższemu funkcjonariuszowi niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Na ławie oskarżonych zasiadło 21 dygnitarzy hitlerowskich, którzy przebywają w celach więzienia norymberskiego, pod strażą murzynów w amerykańskich mundurach. Nazwiska tych zbrodniarzy brzmią: Ernst v. Wezsacker, Gustaw Adolf Steengracht v. Moyland, Wilhelm Keppler, Ernst Wilhelm Bohle, Ernst Woermann, Karl Ritter, Otto v. Erdmannsdorff, Edmund Weesenmayer, Hans Heinrich Lammers, Wilhelm Stuckart, Richard Walther Darre, Otto Meissner, Otto Dietrich, Gottlob Berger, Walter Schellenberg, Lutz Schwerin v. Krosigk, Emil Puhl, Karl Rasche, Paul Koerner, Paul Pleiger, Hans Kehrl.

Akt oskarżenia zarzuca im przygotowanie agresji na Austrię, Czechosłowację, Litwę, Polskę, Jugosławię, Grecję, Danię, Norwegię, Holandię, Belgię, Francję, Anglię, Związek Radziecki, Węgry, Rumunię, Włochy jak również na Stany Zjednoczone A. P., Szwecję, Turcję, Irak, Egipt oraz Szwajcarię.

Nawet ideowo pokrewna Hiszpania gen. Franco oraz Portuga-

lia pod rządami Salazara leżały w sferze zbrodniczych zamierzeń hitlerowskich agentów dyplomatycznych, torujących drogę do panowania Niemiec nad światem.

Imperialistyczne plany Hitlera i jego „dyplomatów” szły dalej niż oficjalne deklamacje i wszelkie wynurzenia.

W zamkniętym kole „speców” od spraw zagranicznych mówiono i planowano nawet o podporządkowaniu wymogom niemieckiej polityki imperialistycznej Japonii i całego Dalekiego Wschodu.

Te dalekosieżne plany, drobiazgowo przygotowane w elaboratach ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, zrealizowane zostały z potworną brutalnością w stosunku do tej części Europy, która uległa agresji hitlerowskiej oraz tej, która wprawdzie zdołała oprzeć się inwazji wojsk niemieckich, ale była przedmiotem ataków ze strony niemieckich armii lądowych i powietrznych.

Ale zbrodnica robota oskarżonych ujawniła się również w państwach, których agresja niemiecka bądź nie dosięgła — jak Stany Zjednoczone, bądź ominęła — jak Szwajcarię czy Turcję.

Wszędzie tam zbrodniarze mieli na swoje rozkazy szeregi zdrajców różnego kalibru i zwolenników tzw. „gospodarczej współpracy” z Niemcami. Wszędzie dywersja i szantaż szły z pomocą dyplomatom spod znaku swastyki. Opinia ludzka wiele wybacza dyplomatom w ich drogach pracy dla państwa, jednak działalność dyplomatów hitlerowskich przekroczyła wszelkie możliwe granice wyrozumiałości ludzkiej.

Zmierzała ona z całą perfidią i całą świadomością do wymordowania nieniemieckich narodów.

Przed Trybunałem Amerykańskim w Norymberdze przewijają się świadkowie, stwierdzający drogi dyplomacji hitlerowskiej, ich metody i plany oraz zamiary.

Przewód sądowy potrwa prawdopodobnie do sierpnia br. i będzie to jeden z ostatnich procesów członków sztabu agresji niemieckiej na cały świat.

St. Pińkowski

NAJSKUTECZNIEJSZY  
**KREM**

**LEDA**

PRZECIWKO PIEGOM

Żądać wszędzie!

## Tradycja bytomskich piekarzy

### Złych piekarzy obwożono w klatce

Reaktywowane na Ziemiach Odzyskanych cechy piekarzy i cukierników niejednokrotnie podkreślają z dumą swą wielowiekową tradycję. Oczywiście piekarze nie zawsze poprzeć mogą swe twierdzenie oryginalnymi dokumentami, mimo to jednak uznać należy za prawdę historyczną, że polskie życie cechowe w miastach naszych ziem zachodnich sięga najdawniejszych wieków. I tak np. piekarze miasta Bytomia na Śląsku powołują się na stare źródła, które wspominają o jakimś dokumencie Henryka I z r. 1204, wymieniającym piekarzy bytomskich.

W roku 1256 król Władysław zezwolił piekarzom bytomskim na urządzenie ławek z pieczywem. W sto lat później władca Ziemi Tarnogórskiej, książę Adam, nadaje wójtom gminy Ptakowice pod Bytomiem przywilej wolnego wyzynyku oraz urządzenia ławy z pieczywem. W r. 1426 piekarze w Bytomiu posiadali już dobrane prosperującą organizację cechową, która zawarła z miejscowym duchowieństwem następującą umowę:

wpływa ze strony duchowieństwa do kasy cechowej.

W myśl statutu cechowego kontrolę nad wypiekami pieczywa prowadzili starsi cechu. Wykroczenia przeciwko przepisom o jakości i wadze pieczywa były karane bardzo surowo. Winowajcę obwożono w klatce po mieście, następnie zanurzano go trzykrotnie w stawie. Za drugie oszustwo piekarzowi obcinano lewe ucho, a gdy przychywyciono go po raz trzeci, tracił prawo wypieku i wyłączony został ze społeczeństwa.

Przerzućmy się z średniowiecza do nowszych czasów. Przed pierwszą wojną światową niemal wszyscy piekarze w Bytomiu posługiwali się mową polską. Było tylko kilku Niemców, sprowadzonych z głębi Rzeszy w celach germanizacyjnych.

Lata ostatniej wojny przetrwała tylko garstka miejscowych piekarzy-Polaków, która dziś dumnie patrzy na wielowiekową tradycję swego cechu w polskim Bytomiu

Jan Łangowski

Spółdz. Spożywców „Jedność”  
z odpow. udz.  
w GOLUBIU, pow. Wąbrzeźno  
Telefon 9

prowadzi 2 sklepy artykułów spożywczych i monopolowych  
**GOLUB, Rynek 13**  
**DOBRZYN, Kat. 12**



# PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

## Ponad 200 słuchaczy na Uniwersytecie Powszechnym PZZ w Wałbrzychu

Obwód na m. Wałbrzych należy do najruchliwszych placówek PZZ na Dolnym Śląsku. Co kilka dni miejscowa prasa podaje do wiadomości swych czytelników o wystąpieniach PZZ. Są nimi manifestacje, odczyty, liczne przemówienia na zebraniach. Po zorganizowaniu centralnych uroczystości „Tygodnia Ziemi Zachodnich” Wałbrzych znowu dzięki PZZ zyskał na powadze przez uruchomienie w tym mieście Uniwersytetu Powszechnego PZZ. Powstał on z inicjatywy inż. J. Rogala-Lewickiego i zorganizowany przez niego oraz przez red. J. Zelewskiego.

Patronat nad tym Uniwersytem objął Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu udzieliło zezwolenia.

Częściowa inauguracja Uniwersytetu Powszechnego PZZ odbyła się — jak podawaliśmy — dnia 5 maja br. W obecności ponad dwustu słuchaczy uroczystość w zastępstwie prezesa Obwodu PZZ i nac. dyrektora DZPW inż. M. Gawędzkiego zajął wiceprezes plk. Grabowski. Następnie imieniem miasta powitał prelegenta i instytucję prez. miasta E. Szewczyk oraz w imieniu Akademickiego Koła Ziemi Wałbrzyskiej jego prezes. Dalej red. Zelewski, jako kierownik Uniwersytetu, przedstawiając program prac, zaznaczył, że do licznych zadań PZZ należy nie tylko walka z resztkami niemiecczyzny na Ziemiach Odzyskanych i repolonizacja, nie tylko opieka nad autochtonami. PZZ dąży także do związania ludności napływowej z tymi ziemiami. To stać się może przez lepszą pracę dla polskiego Zachodu. Lepszą zaś pracę uzyskamy przez dokształcenie się. W pewnej części zadaniami tym ma sprostać Uniwersytet Powszechny PZZ.

Piękny wykład na temat „Polskość Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych” wygłosił prof. dr B. Oiszewicz z Wrocławia.

Dalsza część inauguracji odbyła się w dniu 16 maja br. w związku z przyjazdem do Wałbrzyska prof. dra T. Grabowskiego w zastępstwie rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. dr Grabowski wypowiedział najprzód słowa powitania i pozdrowienia od Wszechnicy Krakowskiej, obiecał pomoc i współpracę. Następnie zebrani usłyszeli naprawdę wspaniałą wykład pt. „Nasi pobratymcy z Odry — Łużycanie”. Auditorium zgłowało polskiemu uczonemu burzliwą owację.

Trzeci z kolei wykład w dniu 18 maja miał w Wałbrzychu dr Kazimierz Piwarski, profesor również z Krakowa. Tytuł brzmiał: „Śląsk w 1848 roku”. Wykład stał na bardzo

wysokim poziomie i również został przez słuchaczy nagrodzony długotrwałymi oklaskami.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, iż Uniwersytet Powszechny PZZ w Wał-

brzychu otrzymał dla swych celów od Zarządu Miejskiego piękną salę przy ulicy Stalina 43. Wydatną pomoc przy organizowaniu tej placówki okazało Zjednoczenie Węgłowe. (J. Ż.)

## Wałbrzych protestuje przeciwko antypolskiemu wystąpieniu Watykanu

Wiadomość o antypolskim wystąpieniu papieża Piusa XII poruszyła społeczeństwo m. Wałbrzyska. Polski Związek Zachodni Obwód na m. Wałbrzych postanowił zorganizować zebrania protestacyjne, gdzie uchwalonyby odpowiednie rezolucje. Pierwsi na apel tuż. PZZ odpowiedzieli iniarze. W dniu 29 maja br. o godzinie 15 odbyło się we własnym lokalu przy ul. Mickiewicza 16 zebranie, zorganizowane przez mgra Podleskę. Zebranie zajął prezes Rady Zakładowej. Zasadniczy referat wygłosił przedstawiciel PZZ red. Jan Zelewski. Po tym przemówieniu zebrani przyjęli rezolucję, uchwaloną przez Zarząd Główny PZZ.

Tego samego dnia o godzinie 16.30 zebrali się pracownicy Zarządu Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i członkowie PZZ we własnej świetlicy przy ul. Kościuszki nr 6. Zebraniu przewodniczył inż. J.

Rogala-Lewicki, witając zebranych i konstytuując prezydium. Następnie prezes Rady Zakładowej ob. Kocpczyński zapoznał obecnych z treścią listu Papieża do biskupów niemieckich.

Dalej zabrał głos prezes Obwodu PZZ i naczelny dyrektor DZPW inż. M. Gawędzki, wygłaszając dłuższe piękne przemówienie. W przemówieniu tym inż. Gawędzki dał wyraz oburzeniu z powodu wystąpienia Watykanu. Długotrwałe oklaski były dowodem, iż zebrani całkowicie solidaryzują się ze swoim dyrektorem.

Ob. Klich dla ilustracji, jak obecnie postępują biskupi niemieccy wobec Polaków, przebywających w Niemczech, podał do wiadomości prowokacyjną odpowiedź arcybiskupa w Padeborn na prośbę Polaków odprawiania specjalnej mszy św. dla nich raz w miesiącu.

Zebrani rezolucję protestacyjną uchwaliли.

## Owocna działalność Obwodu Częstochowskiego

Staraniem Obwodu PZZ w Częstochowie w m-cu kwietniu 1948 r. utworzone zostały nowe Koła przy Gimnazjum Sióstr Nazaretanek oraz przy Polsk. YMCA. W tym miesiącu zdobyto dla PZZ dalsze zawodowe związki pracownicze w charakterze członków zbiorowych.

W dniu 3 kwietnia urządzony został przez tuż. Obwód PZZ wspólny z Kom. Porozumiewawczą Kół Studentów „Wiosenny Bal Maskowo-Kostiumowy” w salonach hotelu „Polonia”, które zostały udekorowane w sposób wysoce artystyczny.

W dniach od 11 do 18 kwietnia odbyły się uroczystości Trzydziela Odzyskania Ziemi Zachodnich.

Zarząd Obwodu objął napowrót protektorat nad szkołą powszechną, tuż nad dawną granicą niemiecką we wsi Kamieńsko pow. częstochowski. Nowoczesna ta szkoła wybudowana została przed wojną przez tuż. Obwód PZZ i oddana szkolnictwu w 1938/39 roku. W szkole tej będzie mogło uczyć się 172 dzieci, jednakże jedna z sal wymaga wykończenia, a budynek pewnych reperacji. Po dokonaniu tego Obwód

PZZ poczyni starania o oficjalne nazwanie tej szkoły „Szkołą Polskiego Związku Zachodniego”.

W kwietniu Obwód PZZ objął protektorat nad wsią Ponośzów w pow. lublinieckim. Wsi ta znajdowała się przed wojną po stronie niemieckiej, a mimo to zachowała w pełni macierzysty język, religię i obyczaje. Obwód ofiarował ludności tej wsi na początek kilkadziesiąt książek. Dalsza opieka udzielona będzie w miarę zdobywania funduszy przez tuż. Obwód.

## „Hurt Galanterii”

Maria Bruździńska  
Kazimiera Kalkstein

Poznań, św. Marcin 6 l. p.

Telefon 92-55

3101

## Dom Społeczny w Złotym Stoku

W ramach uroczystości Tygodnia Ziemi Zachodnich otwarty został w Złotym Stoku Dom Społeczny. Otwarcia dokonał prezes Koła PZZ zarazem burmistrz miasta Albin Nowicki, przy udziale przedstawicieli miejscowych organizacji społecznych i mieszkańców Złotego Stoku. Po części oficjalnej uroczystości, w której podkreślone zostało przez mówców znaczenie „Domu”, jako ośrodka życia kulturalnego

i społecznego, odbyła się część artystyczna, wykonana dobrze i miło przez młodzież szkolną.

Dom mieści się przy Placu Kościelnym 66 i posiada salę posiedzeń połączoną ze świetlicą, bibliotekę, czytelnię i sekretariat.

Z otwarciem Domu Społecznego Związek Zachodni uzyskał nową ważną placówkę w akcji umocnienia polskości na Ziemiach Zachodnich.



25-lecie pracy Związku Polaków w Niemczech okręgu Hanower oraz uroczystość pożegnalna dla wyjeżdżających do Polski reemigrantów.

Na zdjęciu prezes Przybylski dekoruje honorową odznaką 12 weteranów — członków Związku za 25-letnią pracę w organizacji. Poniżej taniec śląski „Zasiali Górale” w wykonaniu słuchaczy kursu języka polskiego w Hanowerze.



## MUZYKA ROSYJSKA

Była to prawdziwa uczta duchowa — ten wieczór literacki krakowskiego Komitetu Słowiańskiego, poświęcony muzyce rosyjskiej, w interpretacji znakomitego muzykologa Jagiellońskiej Wszechnicy, prof. dra Zdzisława Jachimeckiego. Powtórzone niedługo potem w cyklu wykładów powszechnych U. J., poświęconych Związkom Radzieckim i jego kulturze duchowej, powinien ten odczyt być powtórzony we wszystkich ośrodkach naszego życia umysłowego, ażeby zaznajomić społeczeństwo polskie z jednym z najbardziej oryginalnych osiągnięć kultury rosyjskiej.

Wychodząc z założenia, że muzyka rosyjska wpływa z najgłębszych pokładów duszy i życia narodu rosyjskiego, podkreśla jednak wykładowca, że w pierwszych okresach artystycznego swego rozwoju ulega ona silnym wpływom muzyki zagranicznej. Stąd w pewnych okresach przedstawia ona ciekawą mieszaninę oryginalnych pierwiastków rodzimych z formami wyrazu i wypowiedzi obcymi. W gruncie rzeczy artystyczna muzyka rosyjska jest tworem niezmiernie młodym, bo rodzi się zaledwie w latach 30-ych XIX st., od wystąpienia w całej pełni uświadomienia narodowego i artystycznego, wyrażającego się w twórczości pierwszego wielkiego kompozytora rosyjskiego, Michała Iwanowicza Glinki (1804—57).

Nie znaczy to, by przed tym czasem muzyka rosyjska nie istniała. Przeciwnie, istniała ona, rozwijała się bujnie i dała niejedną cenną pozycję, ale było to wszystko albo wyłącznie

beziemiennym tworem ludu, albo produktem śpiewu cerkiewnego, albo owocem naśladownictwa. Najbogatszym, nieprzebranym źródłem natchnień, motywów i nastrojów była przede wszystkim ludowa pieśń rosyjska. Okresy najwspanialszego rozkwitu muzyki rosyjskiej, wszystko jedno, czy wokalnej, czy instrumentalnej, czy solowej, czy chórowej, względnie symfoniczno-zespołowej, — zawsze wyrastały z korzeni duchowych zdolności i sił narodu rosyjskiego, wyrażających się najdobitniej w ludowej pieśni rosyjskiej.

I tutaj dał prof. Jachimecki niezmiernie ciekawą i wnikliwą charakterystykę tej pieśni, podnosząc jej cechy oryginalne, odróżniające ją od pieśni ludowych innych narodów słowiańskich i niesłowiańskich. Podniósł przede wszystkim jej diatoniczne stopniowanie, upodobanie do chromatykacji, nierozłączne związanie z językiem, pełnym wyrazu i ekspresji, nadającym muzyce rosyjskiej te charakterystyczne wzniesienia i spadki, postęp i ruchliwość, iloczynową rozmaitość, bogactwo rytmu i jego periodyczności, z jednej strony liryzm, a z drugiej wielką deklamacyjność rosyjskiego śpiewu. Przy tej sposobności poświęcił też prelegent szereg cennych uwag dawnemu stanowi śpiewaków ludowych ros., tzw. bojamów i skomarochów, recytujących i śpiewających te twory bezimiennym muzy ludowej przy towarzy-

stwie specjalnych instrumentów rodzimych. Od tych pieśni solowych ludu rosyjskiego szczególnie ciekawe jest przejście do śpiewów chóralnych, na dwa, trzy, cztery i więcej głosów, tak przebogate w harmoniczne pomysły i tak po prostu wrodzone ludom rosyjskiemu i w ogóle ludom ruskim, umiejącym na poczekaniu tworzyć najdoskonalsze zespoły chórowe przy wielkim bogactwie samorodnych pięknych głosów.

Dalszą część wykładu poświęcił prof. Jachimecki rosyjskiej muzyce artystycznej w najszerszym pojęciu słowa, od pierwszych jej zaczątków, tonących jeszcze całkowicie w zależności od muzyki włoskiej, w związku z wielkimi reformami polityczno-społecznymi i organizacyjno-kulturalnymi Piotra Wielkiego. Wychodząc od pierwszych wielkich kompozycji cerkiewnych takich twórców, jak M. S. Bierzowski (1745—1777) i D. St. Bortnianskij (1751—1825), naśladowujących i w tej muzyce efekty opery włoskiej, przeszedł do muzyki świeckiej G. W. Wolkowa (1729—1763), twórcy pierwszej opery rosyjskiej „Taniusza”, M. Matinskiego (XVIII wieku), oraz popularnych przedstawicieli wpływów polskich w instrumentalnej muzyce rosyjskiej (szczególnie w hymnach i polonezach), O. A. Kozłowskiego (1857—1881) i Polaka Michała Kl. Ks. Ogińskiego (1765—1833). Głośny był szczególnie swego czasu polonez pierwszego „Grom pabiedy rozdawaj sia!” użyty później przez P. J. Czajkowskiego w jego operze „Dama Pikowej”.

O ile pierwszy wielki kompozytor rosyjski, M. J. Glinka, płynął spokojnie po falach muzyki swojskiej, jak równo w swojej pieśni lirycznej, jak i w operach narodowych, przepojonych duchem rosyjskim i słowiańskim (np. „Ziwoł za carja” lub „Ruslan i Ludmiła”), którymi zdobył był rychło znaczenie światowe, o tyle u następnych kompozytorów przejawiają się wpływy obce, jak np. u wokalnego kompozytora, dramatyka i komika, A. S. Dargomyżskiego (1813—1869) i in. Epokę całą

stanowi P. J. Czajkowski (1840—1893), któremu prof. Jachimecki poświęcił szczególnie piękną charakterystykę, odnajdując w nim pierwiastki par excellence narodowe i ludowe rosyjskie. Tym się tłumaczy, że Czajkowski zawsze i do dnia dzisiejszego uchodził i uchodzi w całym świecie za najbardziej typowego przedstawiciela narodowej muzyki rosyjskiej, a opery jego, jak zwłaszcza „Ewgenij Oniegin”, zdobyły przebojem sceny Europy, rozstawiając muzykę rosyjską po całym świecie.

Osobny rozdział poświęcił prof. Jachimecki w swym wykładzie — po M. A. Balakirewie (1836—1910) ulegając wpływom Berliozy, Liszta i Wagnera — owym wszechwładnym piątce reformatorów i nowatorów muzyki rosyjskiej, którym przeciwstawiał się był Czajkowski, a którego oni zwalczali zawzięcie, tj. A. P. Borodin (1834—87), C. A. Kujaj (Cui, 1835—1917), M. P. Musorgskij (1839—81) i A. N. Rimskij-Korsakow (1844—1908), wykazując poważne zdobycze tej piątki, zarówno w dziedzinie wokalnej, jak zwłaszcza instrumentalnej muzyki, — jak i o kolosalnej sławie wszędzie za granicą, Ant. G. Rubinstein (1829 do 1894), autor przepięknej opery „Demon”, osnutej na tle poematu Lermontowa.

Ostatnią część wykładu wypełniły wnikiwe roztrząsania i krytyczne uwagi o tzw. „modernej” muzyce rosyjskiej, z takimi jej reprezentantami, jak A. K. Glazunow (ur. 1865), S. W. Rachmaninow (ur. 1873), A. N. Skrjabin (1872—1915) ze wspaniałym „Prometeuszem”, S. S. Prokofiew (ur. 1891) z „Miłością” do trzech pomarańczy oraz „Wojna i pokójem”, W. W. Szczerbaczew (ur. 1889), i zwłaszcza, pochodzący z polskiej rodziny, „niepokojący pionier nowych pomysłów muzycznych”, wódz nowoczesnego ruchu muzyki światowej, I. F. Strawiński (ur. 1882). Nie odmawiając twórcom tym wybitnych zdolności i wielu ciekawych zdobyczy w dziedzinie nowoczesnej harmonizacji i instrumentacji orkiestralnej; podkreślając, szcze-

gólnie u ostatniego, bogactwo inwencji i oryginalne wyszukanie najbardziej typowych motywów ludowości rosyjskiej (np. w „Petruszce” lub w balecie „Ptak ognisty”, nie wolnym od wpływów Debussy'ego), wytknął jednakże prelegent przesadną gonitwę za oryginalnością.

Wład. Dobromiński

## Do P.T. Prenumeratorów

### „POLSKI ZACHODNIEJ”

Prosimy uregulować

prenumeratę

za II kwartał 1948

przekazując

należność na

konto PKO V-42-28

Nazwisko i adres należy

wypisywać czytelnie

Prenumerata wynosi

50.- zł miesięcznie

od 1 maja 1948



**POMORSKA HURTOWNIA**  
TOWARÓW KRÓTKICH I GALANTERII  
**D. MALINOWSKI** SP. Z OGR. ODPOW.  
BYDGOSZCZ, UL. DŁUGA 48 TEL. 24-18 3080

**TECHNOMETAL**  
J. KNOTE i M. KOKCZYNSKI Sp. z o. o.  
SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH I METALI  
TELEFON NR 33-77 **BYDGOSZCZ** UL. DWORCOWA 47  
poleca: blachy, pręty, rury, druty miedziane i miedziane, metal łożyskowy, blachę cynkową, łożyska kulkowe, armaturę do pary, wody i gazu, płyty uszczelniające, szczeliwa wszelkiego rodzaju oraz inne artykuły techniczne  
**SPRZEDAŻ** 3075 **ZAKUP**

**MŁYN NADNOTECKI**  
**Mieczysław Sura**  
Szamocin  
powiat Chodzież 3096

**Spółdzielnia Spożywców „ŚWIT“**  
z odpow. udziałami  
**LIPNO POMORSKIE** Tel. 37  
Prowadzi  
4 sklepy ogólnospożywcze  
i 1 sklep tekstylny  
**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU**  
na terenie miasta i powiatu 3086

**„LISMAWIN“** SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.  
ROZLEWNIA WIN - WYTŁOČNIA SOKÓW  
**BYDGOSZCZ, ul. Św. Trójcy 13 - Tel. 34-36**  
3079  
Polecamy:  
Sok wiśniowy, malinowy i różne zakrapianki do wódek



**CHLEB KURACYJNY**  
J. ADAM  
POZNAŃ, UL. POZNAŃSKA 8

**Wełnę owczą** zakupuje i wymienia po cenach najwyższych  
„Krosienko” Fabryka Sukna A. J. Klimunt  
BIELSKO 3076  
Oddział w **BYDGOSZCZY, ul. Dworcowa 47**

**„LECH“**  
Bydgoska Wytwórnia Czapek i Daszków  
**JÓZEF LEWANDOWSKI**  
**Bydgoszcz**  
Stary Rynek 16 — Telefon 37-04  
HURT 3081 DETAL

**„MERKUR“**  
Dom Rolniczo-Handlowy  
w GOŁĄNCZY  
Zakup i sprzedaż wszelkich ziemio-  
plodów, nawozów sztucznych  
i materiałów opalowych 3093

**MŁYN MÓTOROWY**  
FR. MALCZEWSKA 3089  
NAKŁO n./Not.  
Zakup zboża i przemiał

Nowoolwarta  
**WYTWÓRNIA**  
**CUKRÓW I WAFLE**  
pod firmą  
**„Gama“** 3084  
właśc. MARTA GABRIEL I S-KA  
w NAKLE n/N., ul. Dąbrowskiego 84  
Tel. 107  
poleca swoje towary  
w wielkim wyborze

**KOM. KASA OSZCZĘDNOŚCI**  
POWIATU WĄBRZESKIEGO  
WĄBRZEŻNO, Plac Zwycięstwa 17 - Telefon 104  
Otwiera rachunki bieżące  
Załatwia przekazy do wszystkich  
miejscowości w Polsce  
Obsługa solidna i terminowa 3092

**Maria Hirsch-Langerowa**  
Wykwintna galanteria damska i męska  
**BYDGOSZCZ**  
ALEJA I. MAJA NR. 33 TELEFON 24-50  
3078 prywatny 14-59

**Centrala Optyczna**  
JÓZEF BUŁATEK  
BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 21  
poleca:  
Okulary  
Mikroskopy  
Lornetki  
oraz sprzęt geodezyjny 3077

**Fryderyk Ziltener**  
**Mleczarnia GOŁĄNCZ**  
pow. Wągrowiec  
Wyrób masła eksportowego, kazeiny i mleka konsumcyjnego 3199

**Spółdzielnia Spożywców „ZGODA“**  
Telefon nr 1 NAKŁO ul. Dąbrowskiego 52  
Prowadzi na terenie MIASTA NAKŁA 4 sklepy  
spożywcze, 1 tekstylny, oraz 1 piekarnię  
Kupuj w Spółdzielni, uzyskasz 5% rabatu 3088

**TARCZE** szmerglowe  
**SPINACZE** do pasów  
**KOSY** żniwne  
**ZAMKI** żaluzjowe  
**PASTY** do polerowania metali  
ze składu dostarcza  
**T. GHWAŁKOWSKI**  
Hurtownia wyrobów żelaznych  
TORUŃ, Prosta 20  
Kupujemy proszki szmerglowe 3090

**FELIKS LEWANDOWSKI**  
SKŁAD ŻELAZA I NARZĘDZI  
**BYDGOSZCZ, Dworcowa 51 - Tel. 19-19**  
Specjalność: Narzędzia do obróbki drzewa  
narzędzia do obróbki metali, okucia me-  
blowe, okucia do trumien — Łożyska, stal  
narzędziowa, stal szybko tnąca 3084

Sprzedaż! Zakup!  
Polecamy części  
do wszelkich  
Wirówek do mleka  
**Z. Fligierski i Ska**  
Poznań, św. Marcin 23  
3071

**Spółdzielnia Przemysłowo-Handlowa**  
**„ULWIN“** z odpow. udziałami  
Telefon 3 W WĄBRZEŻNIE  
ul. Grudziądzka 18  
poleca 3097  
**naturalne i syntetyczne soki owocowe**

**Jan A. Drażkowski i S-ka**  
**BYDGOSZCZ**  
Wyzwolenia 1 (przy Pl. Teatralnym)  
TELEFON 30-54  
3095  
Specjalność:  
PODSZEWKI i PRZYBORY KRAWIECKIE

**OKRĘGOWA MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA**  
**WĄBRZEŻNO**  
Spółdzielnia z ogr. odpow.  
Tel. 59  
087  
**Wyrób masła i mleka konsumcyjnego**

**MŁYN POD BIAŁYM ORŁEM**  
**BRACIA BRZOSKOWSCY**  
WĄBRZEŻNO 3098  
**Młyn gospodarczo-handlowy**

Atramenty, Tusze do stempli  
Kauczuk - Tusze kreślarskie -  
Kleje - Werniks korekt. i. p.  
Wytwórnia Chemiczna  
**„LIBAR“**  
WARSZAWA  
ul. Chmielna 53<sup>A</sup> tel. 866-31  
3070

**ZAWIADOMIENIE**  
Administracja tyg. „Polska Zachodnia“, organu Zarz.  
Gł. Polskiego Związku Zachodniego, powiadamia uprzej-  
mie P. T. Prenumeratorów, Kolporterów i wszystkich  
Czytelników, że z dniem 1 maja 1948 r. zmuszona była  
podnieść cenę pojedynczego egzemplarza „Polski Zachod-  
niej: na 15 zł. (piętnaście), łącznie z przesyłką pocztową.  
Natomiast prenumerata miesięczna wynosi tylko 50 zł  
(pięćdziesiąt).  
Mimo tę nieznaczną podwyżkę ceny, „Polska Za-  
chodnia“ jest jednym z najtańszych pism w kraju.  
Mamy nadzieję, że stali Prenumeratorzy, Przyjaciele  
i Sympatycy naszego tygodnika, doceniając jego znacze-  
nie, tak jak i dotąd, będą nadal popierali „Polskę Za-  
chodnią“, jedyny dziś, popularny i ilustrowany tygodnik  
w Polsce, poświęcony Ziemiom Zachodnim.

Fabryka grzebieni, guzików i wyrobów galanterijnych  
**JÓZEF DURCZEWSKI**  
Pomorze - CHEŁMŻA ul. Wodna 1  
Poleca  
**grzebienie marki „Herkules“**  
3082

**T. Przybylski**  
Skład Żelaza  
i Sprzętów Kuchennych  
BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 12  
3094

Pomocnicza Spółdzielnia  
Członków Cechów Szewsko-Cholewkańskich  
z odp. udz.  
**BRODNICA Pom., ul. Mostowa 4 - Tel. 114**  
Rzemiosło brzozy skórzanej miast i powiatów  
**Brodnicy, Rypina i Nowego Miasta**  
najtaniej zaopatruje się w artykuły brzożowe  
jedynie w naszej Spółdzielni  
3091



## NOTATKI

### DWIE AMERYKI

Z końcem kwietnia br. odbyło się w Chicago doroczne zebranie XX Okręgu Rady Polonii Amerykańskiej. Prezesem Okręgu wybrano ponownie zasłużonego działacza Leona T. Walkowicza.

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że demokratyczna Polonia amerykańska coraz lepiej rozumie problemy Polski współczesnej, a szczególnie docenia znaczenie Ziemi Odzyskanych dla Kraju, przeciwstawiając się energicznie rewizjonistycznym tendencjom niemieckim, popieranym przez krótkowzroczne koła amerykańskich kapitalistów i imperialistów. Każdego kto pilnie obserwuje polską opinię publiczną za oceanem, musi uderzyć fakt, że mnożą się tam wypowiedzi i rezolucje zwracające uwagę amerykańskiemu ogółowi na niebezpieczną grę, uprawianą przez oficjalną politykę Białego Domu gromadzącą do odbudowy zachodnich Niemiec, jako potęg gospodarczej, która w przyszłości może znów zagrozić miłującym pokój i niezależność narodom, z Polską na czele. Polityka ta idzie w parze ze zręczną propagandą niemiecką, której rząd Stanów Zjednoczonych zdaje się coraz bardziej ulegać.

Te właśnie momenty, dla nas tak oczywiste, w USA natomiast przez wielu jeszcze ludzi niedoceniane lub — pod wpływem oficjalnej propagandy — mylnie interpretowane, podkreśla m. in. rezolucja powzięta na wspomnianym zebraniu Rady Polonii Amerykańskiej.

„Z wielkim przerażeniem — czytamy na początku rezolucji — każdy uświadomiony i kochający swój Naród Polak śledzi szalony wzrost wpływów niemieckich w świecie anglosaskim, a szczególnie na terenie Stanów Zjednoczonych. Chytra, znakomicie zorganizowana propaganda, dopięta celu. Dziś pisze się tylko o „dobrych”, „pracowitych”, „wysoko kulturalnych” i „pokój miłujących” Niemcach, bez pomocy których obrona naszej cywilizacji „jest nie do pomyślenia”. Płyną do Niemiec z kieszeni podatnika amerykańskiego miliony dolarów na szybką odbudowę ich potęgi. Strach pomyśleć, jak ta potęga odbudowana przy pomocy naszych dolarów będzie użyta. Anglosasi najwidoczniej nie chcą skorzystać z lekcji udzielonej przez historię”.

W tej sytuacji na Polakach amerykańskich ciąży specjalny obowiązek i wielka odpowiedzialność. Tym bardziej, że i oni zamiast ze wszystkich sił przeciwstawiać się niemieckim zabiegom, nieraz sami przyczyniali się do ich powodzenia. „Chytra propaganda dokonała tego — głosi dalej rezolucja — że wyciąganie bandyckiej łapy niemieckiej po ziemię polską uważa się za usprawiedliwione... Zróbmy gruntowny rachunek sumienia i zastanówmy się dobrze, czy czasem myśmy lekkomyślnie, nieświadomie nie przyczynili się także do powodzenia tej chytrej propagandy, która oprawców germańskich wybieliła, a najlojalniejszego alianta polskiego przedstawia w jak najgorszym świetle”.

„Tylko naiwni wierzą — zwraca uwagę rezolucja — że Niemcy wyzbyli się marzeń i dążeń do panowania nad światem. Nasz najistotniejszy interes wymaga, abyśmy usilnie pracowali nad tym, aby takich naiwnych było jak najmniej”. „Odkrywajmy — apelują na zakończenie Polacy amerykańscy — zbrodnicze zamiary barbarzyńcy niemieckiego, gotującego zupełną zagładę przede wszystkim Narodowi Polskiemu”.

Oby głos naszych uświadomionych rodaków w Ameryce, którzy widząc, co się za oceanem dzieje, ostrzegają i zaklinają współbraci i współobywateli, nie minął bez echa. Wierzymy, że tak będzie, bo przecież — jak czytaliśmy w oświadczeniu uczestników wycieczki Polonii Amerykańskiej, która niedawno bawiła w Polsce (patrz „Polska Zachodnia” nr 20—21 z dn. 6. V. br.) — naród amerykański (w odróżnieniu od koniunkturalnej polityki Waszyngtonu — przyp. red.) o którego wolność walczył Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Puławski i w obronie którego od-

dały swe życie liczne rzesze Polaków, był i pozostanie przyjacielem Polski”. Ta inna, lepsza Ameryka, Ameryka Steinbecka, Caldwell, czy Henry Wallace'a. Ameryka dążąca do pokoju, postępu i sprawiedliwości społecznej, jest nadzieją świata. Walcząc o to, by Pośag Wolności pozostał nadal prawdziwym symbolem Stanów Zjednoczonych, demokraci amerykańscy pochodzenia polskiego podają nam dłonie jako dobrzy Polacy i do brzyby obywateli swej przybranej ojczyzny. N.

### POMOC SIEROTOM W POLSCE JEST „ANTYPATRIOTYCZNĄ”!

W Santa Fe, w Argentynie, działa Komitet Niesienia Pomocy Sierotom w Polsce (Comité de Ayuda a los Huérfanos en Polonia), którego założycielem i prezesem jest Jan Musiel. W tych dniach Sekretariat Generalny P. Z. Z. otrzymał od Komitetu ciekawy list oraz wycinek z argentyńskiego dziennika „El Litoral”, przynoszący oficjalne oświadczenie dotyczące charakteru stowarzyszenia.

Obywatel Musiel jest jednym z najstarszych działaczy polskich w Santa Fe. Jeszcze w roku 1926 założył Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i przede wszystkim dzięki jego wysiłkom wybudowano Dom Polski. Obywatel Musiel cieszył się zawsze wśród Polonii argentyńskiej wielką popularnością, nie tylko jako niezmordowany działacz społeczny, ale również jako znany ludowiec i demokrat. Dopiero gdy w ostatnich czasach przybyła z Anglii, Niemiec i Włoch spora liczba nowych emigrantów, rozpoczęła się przeciw Musielowi ostra kampania, w wyniku której wypróbowany ludowiec wystąpił z Towarzystwa i poświęcił się zupełnie akcji pomocy dla sierot w Polsce. Ale i ta działalność była jego przeciwnikom politycznym solą w oku. Postawili mu oni publicznie szereg perfidnych zarzutów. W związku z tym ob. Musiel zamiescił właśnie w kilku pismach, między innymi w „El Litoral” dłuższe oświadczenie, z którego dajemy niżej w tłumaczeniu z hiszpańskiego kilka ważniejszych wyjątków.

„Komitet Niesienia Pomocy Sierotom w Polsce — czytamy — jest instytucją zupełnie apolityczną, należącą do Centralnego Komitetu Pomocy Polsce, mającego swą siedzibę w stolicy związkowej (tj. Buenos Aires — przyp. redakcji) i jest kontrolowany przez Argentyński Czerwony Krzyż. Celem Komitetu jest przyjąć z pomocą sierotom umęczonej Matki Ojczyzny, przesładowanej przez 5 lat okupacji nazistowskiej, pięć lat, podczas których wydarzyły się okropności bez precedensu w historii martyrologii narodu”.

Następnie oświadczenie mówi o dziesiątkach tysięcy sierot po zamczonych w obozach koncentracyjnych, partyzantach walk i przeciwko tyranii, po rozstrzelanych, bo walczyli o wolność i demokrację i podkreśla, że Komitet w swej akcji nie kieruje się żadnymi względami na różnice polityczne czy religijne. Wreszcie Komitet uroczysto protestuje przeciwko insynuacjom starającym się zrobić z pomocy biednym dzieciom działalność antypatriotyczną.

„Na szczęście — czytamy na zakończenie — społeczeństwo polskie nie dało się otumanić. Fakt, że mamy wielką ilość zwolenników poświadczają, że nasi współrodacy zdają sobie sprawę z niesprawiedliwości oskarżeń i że uczucie miłości Ojczyzny i poczucie solidarności ze swym męczeńskim narodem jest u nich żywe”.

Tak oto uczciwi Polacy w Argentynie pragnący nieść pomoc najniebezpieczniejszym ofiarom okupacji w kraju, bo dzieciom, które zostały bez rodziców, muszą się tłumaczyć przed obcą opinią publiczną. Ich własni rodacy zamiast przyczynić się do powodzenia charytatywnego dzieła, rzucają im kłody pod nogi i zniesławiają. Sprawa to na prawdę smutna i zawstydzająca.

**WYSTAWA WROCLAWSKA MA ZOBRAZOWAĆ WYNIKI NASZEJ TRZYLETNIEJ PRACY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH. RÓWNOCZEŚNIE JEDNAK WYSTAWA MA PRZEDSTAWIĆ TE WARUNKI POLITYCZNE, SPOŁECZNE I EKONOMICZNE, BEZ KTÓRYCH REALIZACJI OSIĄGNIĘCIE NASZYCH WYNIKÓW W ZAGOSPODAROWANIU TYCH ZIEM NIE BYŁOBY MOŻLIWE. WYSTAWA MA WYKAZAĆ, ŻE ANI POWRÓT ZIEM ODZYSKANYCH DO MACIERZY, ANI ICH ZAŁUDNIENIE I ZAGOSPODAROWANIE NIE BYŁOBY MOŻLIWE BEZ PRZEPROWADZENIA REFORMY ROLNEJ, BEZ UNARODOWIENIA. WYSTAWA MA POGŁĘBIĆ W NASZYM NARODZIE ŚWIADOMOŚĆ, ŻE POWRÓT ZIEM ODZYSKANYCH DO POLSKI I ZAGOSPODAROWANIE TYCH ZIEM NIE BYŁOBY MOŻLIWE BEZ NASZEJ NOWEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ, POLITYKI SOJUSZU I PRZYJAŹNI ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, WSPÓŁPRACY ZE WSZYSTKIMI SIŁAMI DEMOKRATYCZNYMI I POKOJOWYMI W ŚWIECIE.**

**SWOIM I OBCYM WYSTAWA WYKAŻE, ŻE ZIEMIE ODZYSKANE, KTÓRE PRZED WOJNĄ BYŁY JEDNĄ Z BAZ NIEMIECKIEGO IMPERIALIZMU, W GRANICACH POLSKI SŁUŻĄ ODBUDOWIE KRAJU I ODBUDOWIE EUROPY, SŁUŻĄ SPRAWIE POKOJU.**

**SETKI TYSIĘCY POLAKÓW, KTÓRE W CIĄGU TRZECH MIESIĘCY LETNICH ZWIEDZA WYSTAWĘ WROCLAWSKĄ PRZEKONAJĄ SIĘ NAOCZNIE, ŻE TRZYLETNIE WYSIŁKI WSZYSTKICH ZDROWYCH SIŁ NARODU POLSKIEGO PODEJMOWANE POD KIERUNKIEM DEMOKRACJI POLSKIEJ NAD ZAGOSPODAROWANIEM ZIEM ODZYSKANYCH NIE POSZŁY NA MARNE.**

JÓZEF DUBIEL,  
WICEMINISTER ZIEM ODZYSKANYCH

## Humor i Satyra

### IDIOTA

— Byłem wczoraj na przedstawieniu magika w cyrku. Było to coś wspaniałego! Nigdy bym w to nie uwierzył, gdybym tego na własne oczy nie widział! Możesz sobie wyobrazić: ten człowiek przemieniał wodę w mleko!!!

— Ależ to skończony idiota! Zamiast pokazywać sztuki — lepiejby zrobił, gdyby sobie założył mleczarnię!

### W SWOIM CZASIE

Do szpitala przyszedł pacjent.

— Panie doktorze, połknąłem złotą pięciorublowkę.

— Kiedy?

— Przed dwudziestu laty.

— I dopiero dzisiaj przychodziecie z tym do szpitala?

— Tak, bo ja wtedy nie potrzebo- wałem tak bardzo pieniędzy jak obecnie.



Współczesna satyra niemiecka  
Równość społeczna w zachodnich Niemczech

### Ziola „Cholekinaza” H. NIEMOJEWSKIEGO

**PRZEMIANA WODĘ W MLEKO**

— Powiedz mi Franuś, czemu tak za mną łazisz i łazisz bez końca? I oglądasz mnie ze wszystkich stron?

— A bo, bo, stryjasku, chciałem bym zobaczyć, z której strony się w stryjka dmucha!

— Cooo? Dlaczego? Co to znaczy, smarkaczu?

— A bo mamusia wczoraj powiedziała do tatki, że stryjasek jest fuja!

### Z KURAMI

— Jasiu! Dostyc już tego biegania, czas już pójść spać. Gdy ja byłam taka mała jak ty, to chodziłam spać razem z kurami!

— A jak mama utrzymała się na grzędzie?

### CENY

Kupujący: Ile kosztuje to ubranie?  
Sprzedający: Osiem tysięcy złotych.

Kupujący: Fiuuu... A to drugie?  
Sprzedający: Zagwizdaj pan dwa razy!

### WYBITNY CZŁOWIEK

— Gdzie pan ostatnio pracował?  
— W ministerstwie skarbu.  
— Jak długo?  
— Pół godziny.  
— Cooo?  
— A tak: naprawiałem zamek od szuflady referenta.

### Zakup - sprzedaż - naprawa wszelkich maszyn biurowych



### ReMa

Poznań, św. Marcin 5  
przy placu Hoovera  
l. ptr. — Tel. 44-07

3102

stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka, kiszki, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyzmie. Sprzedaż w apt. i skład. apt. Labor. Fizjol.-Chem „CHOLEKINAZA” - Warszawa, Mokotowska nr 50



### W ZACH. NIEMCZECH

„Gdyby piesek państwa wszystkiego nie zjadł, to proszę mi resztę dać dla mego dziecka”.

### BRZYTWIA

— Moja kochana, czy nie wiesz, czemu moja brzytwia nie chce wcale golić?

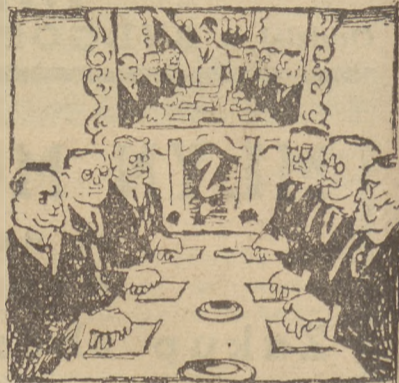
— Eeee, przesada, mój drogi, przesada. Brzytwia była bardzo ostra, sama to widziałam, jak wczoraj strugałam nią drewnianka na rozpałkę!!!

**Gazy młyńskie**

oryginalne szwajcarskie, siatki druciane, pasy, gurty, części transmisyjne, szrotki i wszelkie inne artykuły techniczne dla młynów dostarcza

**„Młynomontaż”**

Zaopatrzenie młynów  
Poznań, św. Marcin nr 33 - Telefon 24-11



Wśród monopolistów pod okupacją angielską  
Miejsce zarezerwowane dla pana z portretu

### NAJPIERWSZY URZĄD

— Jak ci się zdaje: kto mógł być na świecie najpierwszym urzędnikiem?

— To przecież jasne: komornik!

— Czemu?

— Bo pierwszą czynnością urzędową była eksmisja Adama i Ewy z raju!

### WRZASKI

— Sądzie, co tu u was za okropne wrzaski?

— Ja sam je słyszę i właśnie się głowię, czy to jakieś przekłete kundie za płotem się gryzą, czy też moja stara śpiewa?

### ZNAK Z ZA GROBU

Zięć pochował teściową. W drodze powrotnej z cmentarza spada mu na głowę cegła z dachu. Gdy się nieco ocknął, spojrzał na żonę i powiedział:

— Mama widocznie jest już w niebie!!!

### „POLSKA ZACHODNIA”

skutecznym organem  
ogłoszeniowym  
w całej Polsce

### PIEGI

I złote plamy usuwa

znany KREM

### „CAPRI”

Zadać wszędzie!

LABORATORIUM CHEMICZNE

Mgr E. KEMNITZ sp. z o. o.  
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 54  
1005